Nr. 18. **Kraków, Piątek 23 Stycznia 1891.** **Rocznik X.**

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 22 stycznia.*

Smętną nutą rozczarowania brzmi oświadczenie Staroczechów, odczytane na wtorkowem posiedzeniu sejmu czeskiego. Własny naród odwrócił się od ulubieńców swoich i nie szczędzi im goryczy, a nowi tryumfatorowie przesadzają się w szyderstwie dla upadłych bogów popularności. Wszystko to znosi przemożne niegdyś stronnictwo, dla ugody, którą zawarło i podpisało na konferencyach wiedeńskich. Jakże zachowują się jednak ci, z którymi ono zawarło owe nieszczęsne układy? Zaiste nie mały powód do żalu. Niemcy stronnictwo Riegera traktują z lekceważeniem i obsypują podejrzeniami, a wytykając słabość i chwiejność, szydzą również niemiłosiernie jak Młodoczesi. Nie dosyć jeszcze na tem, z powodu zmiany w ustawie o radzie kultury krajowej, którą sejm uchwalił wbrew ich woli, Niemcy usunęli się od wystawy krajowej.

A rząd? —

Zaraz po zamknięciu konferencyi wiedeńskiej minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, w którem niewątpliwie językowi niemieckiemu dał przewagę nad językiem czeskim. Po długiem zwlekaniu dał nareszcie rząd na żądanie Staroczechów, aby w okręgach czeskich język czeski zaprowadzono jako język urzędowy w wewnętrznej służbie, odpowiedź przeczącą i ubrał ją w formę ostrą i przykrą. Wszystko to utrudnia jeszcze bardziej i tak już trudne położenie klubu staroczeskiego, a przecież on nie sprzeniewierzył się wcale słowu, danemu na konferencyach wiedeńskich. Głosował za ustawą o podziale krajowej rady szkolnej i za ustawą o radzie kultury krajowej, a co więcej, aby jeden z posłów staroczeskich, zasiadających w wydziale krajowym, Z e i t h a m m e r, złożył urząd swój w tym celu, aby w wydziale krajowym otworzyć miejsce dla N i e m c a.

Czy mimo tak ciężkich rozczarowań klub staroczeski pójdzie inną drogą i jak zapowiadano, albo przerzuci się do przeciwników ugody, lub złoży mandaty? Wcale nie! Na tak stanowczy krok klub staroczeski i dziś jeszcze zdobyć się nie potrafi. Oświadcza więc tylko, że poczyni wnioski, aby trzy najważniejsze ustawy ugodowe o kuryach narodowych, o podziale kuryi niefideikomisowej wielkiej własności na okręgi wyborcze i o reformie sejmowej ordynacyi wyborczej w sejmie równocześnie rozbierane były i równocześnie weszły w życie. Jak jednak postąpi klub, jeżeli ten wniosek będzie odrzuconym, lub jeźli jedna z tych ustaw a przedewszystkiem projekt reformy sejmowej ordynacyi wyborczej wypadnie nie po ich myśli, — o tem wszystkiem milczy zupełnie oświadczenie, odczytane w sejmie czeskim.

Jest to więc dalszy ciąg dotychczasowej polityki — groźba zerwania osłonięta zapewnieniami wierności. Do uczynienia wniosku, jaki oświadczenie zapowiada, nie potrzeba było wcale zastrzeżenia, jakie złożono, a pogłoskom, jakie rozsiewano, że klub staroczeski w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciw ustawie o Radzie kultury krajowej, nie było potrzeba formy tak uroczystej, jak owa pisemna deklaracya. Rozchodzi się zatem znowu o taką samą komedyę, jaką odegrano z żądaniem zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznej służbie. W ślad za deklaracyą posypią się wieści, że jeźli wniosek o łączności wymienionych trzech ustaw nie będzie przyjętym, Staroczesi połączą się z opozycyą, lub złożą mandaty. Wniosek ten nie ma jednak z góry widoków powodzenia. Niemcy będą mu niewątpliwie przeciwni, a posłowie wielkiej własności prawdopodobnie głosować za nim nie będą, skoro odmówili przyłączenia się do deklaracyi staroczeskiej, Staroczesi i Młodoczesi nie potrafią natomiast bez pomocy reprezentantów wielkiej własności przeprowadzić tego wniosku w Sejmie.

Nie spodziewamy się jednak wcale, aby po odrzuceniu tak szumnie zapowiedzianego wniosku Staroczesi stanęli w opozycyi, skoro nie skłoniła ich do tego tak szorstka odpowiedz rządu na rezolucyę S k a r d y. Zdaje się natomiast, że jeżeli do tego czasu szeregi staroczeskie jeszcze bardziej się nie przerzedzą, wyjście Młodoczechów z Izby sejmowej nie pozbawi Sejmu kompletu, jakiego potrzeba do uchwalenia owych trzech ustaw. To też po oświadczeniu Staroczechów i ich dotychczasowej chwiejności możnaby wnosić, że przecież ugoda przyjdzie do skutku.

Oświadczenie to wywoła jednak nowe niezadowolenie. Niemcy dopatrują się w niem zdrady zaufania i zapowiedzieli już wystąpienie P l e n e r a przeciw Staroczechom. Wśród narodu czeskiego po zapowiedziach energicznego kroku odpowiedź, jaką oświadczenie Staroczechów zawiera na oświadczenie rządu w sprawie języka urzędowego, wywoła nowe demonstracye przeciw posłom obstającym wiernie przy ugodzie. Spodziewać się można zatem nowych dezercyj w klubie staroczeskim, a tak do chwili, w której Sejm przystąpi do obrad nad owemi trzema ustawami, garstka wiernych sztandarowi R i e g e r a może nie wystarczyć do zwycięztwa ugody. Byłby to tryumf polityki obstrukcyjnej Młodoczechów, tryumf tem prawdopodobniejszy, że wśród ciągłego przewlekania obrad nad przedłożeniami ugodowemi coraz bardziej maleje liczba zwolenników, coraz bardziej zwiększa się liczba przeciwników ugody.

Walka o ziemię w Wielkopolsce.

W połowie przeszłego roku powstała w P o z n a n i u, za inicyatywą Banku ziemskiego, tak zwana „S p ó ł k a z i e m s k a“ dla ułatwienia prac parcelacyjnych przez nabywanie większych obszarów folwarcznych na własny rachunek.

Spółka ta, korzystając z kredytu Banku ziemskiego w Poznaniu, podjęła na własną rękę i na własne ryzyko interes parcelacyjny, i w krótkim czasie przeprowadziła korzystnie i szczęśliwie parcelacyę znacznego majątku ziemskiego Ł o s i e ń c a.

Obecnie powstała myśl założenia osobnej takiej spółki ziemskiej na Prusy Zachodnie, z siedzibą w T o r u n i u. Bank ziemski wydał już odezwę, w której zachęca do założenia spółki ziemskiej w Toruniu i na przykładzie spółki poznańskiej wykazuje w zarysie zadanie i organizacyę takiej instytucyi, kóra przedstawia się, jako środek pomocniczy dla Banku ziemskiego.

W myśl odezwy Banku ziemskiego spółki te nie mają poprzestawać każda na j e d n y m i n t e r e s i e to jest na rozparcelowaniu j e d n e g o majątku, ale przeciwnie mają parcelacyj takich podejmować jak najwięcej. Z tego wynika, że tak naczelna spółka ziemska w Poznaniu, jak i analogiczna spółka w Toruniu będą miały z czasem rozmaite filie i rozgałęzienia

Założenie dwóch osobnych naczelnych spółek ziemskich na Księstwo Poznańskie i na Prusy Zachodnie, a obok tego wielu drobnych spółek dla parcelacyi poszczególnych majątków oznacza zupełnie nową organizacyę interesu parcelacyjnego i kolonizacyi polskiej pod zaborem pruskim, — organizacyę bardziej skomplikowaną, ale zarazem racyonalniejszą, bo o p a r t ą n a z a s a d z i e r a c y o n a l n e g o p o d z i a ł u p r a c y. Bank ziemski ma wziąć na siebie wyłącznie f u n k c y e f i n a n s o w e; spółki zaś — m a t e r y a l n ą s t r o n ę p a r c e l a c y i.

Bank będzie miał tym sposobem z obu naczelnemi spółkami tylko interes k r e d y t o w y w w charakterze ich wierzyciela; spółki zaś mają kierować właściwą parcelacyą, nabywając większe majątki, administrując je to w całości, to w części, aż do zupełnego rozparcelowania. Każda spółka, jako całość i osoba prawna, przejmuje wobec Banku ziemskiego odpowiedzialność za regularną spłatę procentów i kapitału; jej zaś zadaniem uporać się i urządzać z nabywcami parcel.

Pierwotnie Bank ziemski, według intencyi założycieli i akcyonaryuszów, miał sam kierować parcelacyą, a że w myśl swych statutów nie mógł nabywać majątków na własność celem przeprowadzenia parcelacyi na własne ryzyko, musiał przeto występować jedynie w roli pośrednika i parcelował majątki na rzecz właścicieli, działając na mocy udzielonej mu przez właściciela plenipotencyi; skutkiem tego musiał się na każdym kroku stykać bezpośrednio z techniczną i administracyjną stroną parcelacyi.

Doświadczenie wykazało wadliwość tego urządzenia, i teraz Bank ziemski, wyręczając się przez dwie generalne Spółki ziemskie, sam wycofa się z właściwego ognia i stanowić będzie tylko kolumnę prowiantową, interes c z y s t o b a n k i e r s k i; a Spółki będą nabywać majątki na własność i swobodnie je parcelować, przeważnie pomiędzy swych spólników, lub też częściowo odprzedawać je drugorzędnym Spółkom rolnym.

W ten sposób wyobrażamy sobie organizacyę interesu parcelacyjnego w myśl intencyj Banku ziemskiego, a w szczególności według planu technicznego dyrektora Banku dra Teodora K a l k s t e i n a, który całej sprawie nowy impuls nadać usiłuje.

Nie należy jednak zapominać, że dotychczas cała ta budowa organizacyjna jest jeszcze w znacznej części dopiero w projekcie. Dotychczasowe Spółki ziemskie pomysłu p. Kalksteina, będące zastosowaniem systemu niemieckiego ekonomisty Schultze-Delitscha do tworzenia mniejszych posiadłości ziemskich, miały charakter o wiele prostszy i zawsze przeznaczone były do przeprowadzenia jednego poszczególnego interesu, tj. do rozparcelowania jednego majątku. A i te Spółki nasuwały już pewne trudności praktyczne, co widzieliśmy przy zawiązaniu Spółki rolnej i kredytowej w Pinczynie, przeznaczonej, jak wiadomo, wyłącznie do skolonizowania samego Pinczyna. Spółki ziemskie nowszego pomysłu, mające parcelować jeden majątek po drugim, nasuwają wiele kwestyj prawno-ekonomicznych, wymagających wszechstronnego praktycznego wyjaśnienia, zwłaszcza że nawet Spółka ziemska w Poznaniu, skutkiem krótkiego swego istnienia, nie zdołała dotychczas ujawnić wszechstronnie tego nowego, bardziej skomplikowanego charakteru.

Nie będziemy wdawać się w szczegółowy rozbiór tej kwestyi ze stanowiska ekonomicznego, należy to bowiem do specyalistów i do pism fachowych; zwracamy tylko uwagę na jedną wątpliwość, jaką nasuwa sam tekst odezwy Banku ziemskiego. W odezwie tej powiedziano, że z n a c z n ą w i ę k s z o ś ć członków spółki ziemskiej stanowić mają ci, którzy za drobne swoje oszczędności pragną nabyć choć trochę ziemi i wytrwałą pracą dojść do czystej niezależnej własności ziemskiej.“ Wynikałoby z tego, że w spółce ziemskiej mają być dwie kategorye członków: nabywcy parcel i członkowie, związani ze spółką jedynie interesem finansowym. Nadaje to spółce charakter dwoisty: z jednej strony ma ona być p r z e d s i ę b i o r s t w e m o p e r a c y j n e m, z drugiej strony s p ó ł k ą r o l n ą. Ta właśnie dwoistość nasunęła w swoim czasie pewne wątpliwości prawnicze co do spółki kredytowej i rolnej w Pinczynie, i obok znanych względów natury czysto-politycznej, dała powód prezydentowi H e p p e do wytoczenia procesu spółce pinczyńskiej. Wątpliwości te należy bezwarunkowo usunąć.

Chodzi więc o wszechstronne wyjaśnienie ekonomicznego i prawniczego charakteru naczelnych spółek ziemskich: na Księstwo Poznańskie i projektowanej spółki na Prusy Zachodnie; o oddzielenie i dokładne określenie: z jednej strony czynności i obowiązków spółki ziemskiej, wynikających z jej charakteru kredytowego i z jej stosunku do Banku ziemskiego, z drugiej strony czynności i obowiązków, wynikających z jej charakteru jako spółki rolnej i z jej stosunku do drobnych spółek parcelacyjnych i do poszczególnych nabywców parcel.

Chodzi także o wyjaśnienie sytuacyi prawnej i politycznej, o wyjaśnienie, o ile nadal usunięte zostały i w jaki sposób trudności, napotykane w P r u s z y n i e, w W a ł d o w i e, w K r u s z y n a c h, a nawet w Ł o s i e ń c u. Chodzi wreszcie o to, aby jak najszersze koła polskie poznały dokładnie stan parcelacyi i interesu parcelacyjnego w zaborze pruskim; wszak to sprawa wielkiej doniosłości narodowej, na którą zwrócone są oczy Polaków wszystkich dzielnic. Dotychczas bowiem, pomimo sprawozdań Banku poznańskiego, właśnie w tych warstwach ludności, które dostarczają nabywców parcel i spólników, panują pewne wątpliwości co do interesu parcelacyjnego, a i ogół społeczeństwa polskiego nie ma również dokładnej miary i niewzruszonego sądu o dotychczasowem powodzeniu i dalszych widokach polskiej kolonizacyi w zaborze pruskim.

Ostatnie sprawozdanie Banku ziemskiego, znane naszym czytelnikom, rzuciło cokolwiek światła na całą tę sprawę. Niedawno zaś Bank ogłosił, że przyjmuje d e p o z y t a i to na wysoki procent, świadczy to o pomyślnym rozwoju tej instytucyi.

Zamiar założenia osobnej spółki ziemskiej na Prusy Zachodnie można uważać także za pośrednią wskazówkę powodzenia interesu parcelacyjnego. Wreszcie odezwa Banku ziemskiego w sprawie projektowanej Spółki w Toruniu wspomina wyraźnie o „t e n d e n c y i d o n a b y w a n i a z i e m i“ śród ludności Księstwa Poznańskiego, a zwłaszcza Prus Zachodnich. Byłoby to objawem niezmiernie pocieszającym i rokowałoby powodzenie dalszej kolonizacyi polskiej, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy okazało się, że niemiecka działalność kolonizacyjna nie jest dla nas bynajmniej zabijającą, a w społeczeństwie i prasie niemieckiej coraz bardziej objawia się krytyczny prąd wobec bogato wyposażonej przez rząd komisyi kolonizacyjnej i wobec całej polityki antipolskiej. Teraz właśnie nie ustawać nam w pracy i zabiegach; ale owszem, wytężyć wszystkie siły w walce o każdą piędź polskiej ziemi!

Aby natchnąć ogół zapałem do tej walki, świadomie zaprządz społeczeństwo do pracy, trzeba je pouczyć, trzeba mu przedstawić jasno stan rzeczy, środki i metodę walki.

Słyszeliśmy, że sam autor całego tego ruchu dr. Teodor Kalkstein, praktycznie obeznany z techniką interesu parcelacyjnego i kolonizacyjnego, ma osobiście zabrać wkrótce głos w tej sprawie, na przyszłym sejmiku gospodarczym, zwołanym do Torunia na dzień 4 lutego, na którym właśnie myśl utworzenia Spółki ziemskiej dla Prus Zachodnich ma być poddana dyskusyi i prawdopodobnie w czyn wprowadzona.

Z radością witamy wiadomość o zamierzonem publicznem wystąpieniu dra Kalksteina, ponieważ przekonani jesteśmy, że rozumie on dobrze swoje zadanie wobec całego społeczeństwa polskiego i dbając o rozwój sprawy parcelacyjnej, postara się usunąć wszelkie możliwe wątpliwości, oraz rzucić jak najwięcej światła na tę sprawę, tak dalece cały ogół polski obchodzącą.

Sprawy krajowe.

***Lwów**, 21 stycznia.*

(Pomoc Wydziału krajowego dla spółki kuśnierskiej w Starym Sączu. — Wykonanie uchwał komisyi przemysłowej w sprawach tkackich. — Subwencye na regulacye rzek. — W sprawie odebrania funduszów indemnizacyjnych).

(*S.*) Spółka kuśmierska w Starym Sączu, która już w roku 1884 otrzymała dostawę kożuchów dla kolei Karola Ludwika na lata 1884, 1885 i 1886, począwszy zaś od roku 1887 dostawiała kożuchy dla państwowych kolei w okręgu lwowskim i krakowskim, za złożeniem kaucyj żądanych przez zarządy wspomnianych kolei przez Wydział krajowy w 1.000 złr., wniosła z końcem ubiegłego roku prośbę, w których przedstawiła, iż powiodło się jej uzyskać dostawę kożuchów dla kolei państwowych w okręgu lwowskim także na lata 1891, 1892 i 1893, pod warunkiem jednak złożenia kaucyi w kwocie 1.900 złr., i prosiła, by Wydział krajowy kaucyę tę za nią złożył, dając odpowiedni skrypt i zabezpieczenie dla zwrotu tej sumy kaucyjnej. Uchwałą z dnia 12 grudnia uczynił Wydział krajowy prośbie tej zadość i pozostawiając dawniej, przy poprzedniej dostawie złożoną tytułem kaucyi kwotę 300 złr. nadal w rękach dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie uzupełnił ją obecnie kwotą 1600 złr. do żądanej wysokości.

Obecnie wniosła ta sama spółka drugą prośbę tej samej treści, a to z powodu poruczenia jej ponownie dostawy kożuchów dla kolei państwowych w okręgu krakowskim. Wobec tego uchwalił Wydział krajowy na wczorajszej sesyi, pozo-

ZAPISKI LITERACKIE.

ESTEJA: Kartki z życia kobiety, powieść odznaczona zaszczytnie na konkursie „Kuryera War.“ Z ilustracyami Cz. Jankowskiego. Warszawa, 1890.

Nie ma rzeczy przykrzejszej dla piszącego nad powtarzanie faktów i frazesów oddawna znanych; upokarza to jego miłość własną, a jednak staje się czasami nieuniknionem. Ileż bo razy naprzykład mówiono już o konkursach warszawskich, ile razy stwierdzono, że laury na nich zdobyte, z cierniowych splatane są gałązek? Pomimo tego zaś, pomimo wielokrotnego ujawnienia taktyki, przyjętej przez prasę miejscową względem uwieńczonych autorów, niepodobna dotknąć pracy konkursowej bez zwrócenia uwagi na losy, jakim ona ulega. Losy te bowiem noszą na sobie zawsze te same a stałe i niezmienne cechy.

Najpierw więc, z chwilą ogłoszenia konkursowego wyroku, surmy całego stronnictwa uderzają w bezwzględne, wszelkiego krytycyzmu pozbawione chwalby. Czem autor był mniej znanym, czem lepiej nadawał się w owej chwili na pionka, wysuwanego gwoli dziennikarskiej reklamy, tem staje się większym, tem genialniejszym! Każde słowo życzliwej nawet, lecz nie zaślepionej oceny, brzmi wtedy wrogo i bywa bezowocnem, jak głos wołającego na puszczy. Sława „genialnego“ laureata czy laureatki, rośnie w stosunku prostym do liczby prenumeratorów, rozgłosem jego zwabionych, cała zaś koterya śrubuje go dopóty w górę, dopóki nie spostrzeże, że spospolitowane już jego imię przestało, jak magnes, tłumy pociągać.

Wtedy bowiem przyjaciele, którzy „genialnego i znakomitego laureata“ podnieśli na strome te wyżyny, odwracają się nagle i pozostawiają go, niby św. Szymona Stylitę, na śliskim słupie. Niechże się teraz stara zleść ztamtąd przyzwoicie, jeżeli potrafi.

W tej chwili jednak obraz się zmienia.

Zanim bowiem, odurzony kadzidłami autor, przedsięweźmie środki, aby się na wyżynach tych utrzymać, lub zaczem sprobuje na mniej wyniosłym, lecz realniejszym stanąć poziomie, — korzystając z niewygodnej jego pozycyi, przyskakuje druga koterya i w zamian za dotychczasową sławę, zaczyna nieszczęsnego wiązać do tego słupa, jak do pręgierza hańby i na tym słupie krzyżować.

Głos owej umiarkowanej krytyki, za wrogi poczytywany z początku, staje się słodkiem gruchaniem gołębicy, w porównaniu z tem, co obecnie pozwalają sobie ludzie pisać o laureacie i jego dziele. Im większem było wyniesienie, tem bardziej starają się na strzępy zasługę jego poszarpać... Odbywa się... delikatne darcie pasów... mniejsza o to, gdy tylko z dzieła, lecz co gorzej, operacyi tej podlega często nawet i osobistość autora.

Nie wspominalibyśmy o tej taktyce, przyjętej przez prasę warszawską, gdyby nie świeża naganka, urządzona przez pewien jej odłam, na Rodziewiczównę i Esteję, dwie najbardziej reklamowane, najgłośniejsze, a przedtem — według obowiązującej reguły — nikomu nieznane laureatki wielkiego konkursu ***Kuryera Warszawskiego.***

Powinienbym przeprosić za słowo „naganka“; nie znajduję jednak innego określenia na artykuły, których ton gwałtowny i same już tytuły, jak: *Talent na rynku*, lub: *Pamiętniki samicski*, zbyt wymownie nieprzychylne intencye krytyka zaznaczają.

Talent na rynku, to autorka „Dewajtisa“, do której utworów, omawianych już tutaj, wadliwych, lecz rzeczywistym talentem tchnących, powrócimy jeszcze. *Pamiętnikami samicski* zaś nazwano, odznaczoną przez konkurs, głośną pracę E s t e i.

O powieści tej przychodzi mi na szczęście mówić dziś dopiero, gdy wyczerpał się już nad nią cały zapas zachwytów i wszystkie słowa potępienia. Powtarzam: na szczęście; bo o ile nie mógłbym podzielić pierwszych, o tyle tem milej mi będzie zaoponować przeciw pociskom pism, które odmawiając wszelkiej wartości utworowi p. Estei, uważały jednak za stosowne osobne poświęcić mu studyum.

Kartki z życia kobiety są, ze znanych mi opowiadań autorki, pracą najlepszą, najbardziej artystycznie wykończoną. Podczas też, gdy w następnych śledczy zmysł naszej krytyki — jak się T. T. Jeż wyraził — napotyka niepochwytne reminiscencye rozmaitych powieści angielskich i słaby rysunek psychologiczny, *Kartki* pociągają drobiazgową właśnie tego rysunku doskonałością. Albo więc Esteja wykończyła pierwsze to swoje dzieło *con amore*, zużywając z całą świadomością bystrość obserwacyi i analizy psychicznej oraz środki techniczne, jakiemi włada, lub też.... *elle faisait de la prose, sans le savoir*, stworzyła rzecz dobrą przypadkowo, bezwiednie... Która z tych dwóch alternatyw okaże się prawdziwą? przesądzać dziś nie wolno; dowiodą tego bowiem dopiero — następne jej utwory.

Największym tymczasem taranem, jakim przysięgli biją w *Kartki*, jest zarzut niemoralności.

Zobaczmy, o ile go powieść sama uzasadnia: —

Śliczna, złotowłosa Nina, wychowana pod okiem ubóstwiającej ją matki, bogatej obywatelki podolskiej, wydaną zostaje za również pięknego i możnego hrabiego Stanisława, którego — według własnych zapewnień — ślepo nieledwie uwielbia.

Staś jednak zaziębił się wkrótce po ślubie, a lekarze nakazali mu dłuższy pobyt w Egipcie. Przeniesiona do bujnej ziemi Faraonów, odurzona egzotycznym jej urokiem i wyrafinowanym zbytkiem, oraz zepsuciem zebranego tu towarzystwa międzynarodowego, Ninetka, 1° rzuca się niepodzielnie w szalony wir zabaw, 2° zaczyna pisać szczegółowy pamiętnik, w którym nam wszyskie drobne i duże swe szaleństwa, z naiwną szczerością opowiada.

A opowiada z wdziękiem, filuteryą i... gadatliwością iście niewieścią. Treść, którąby można nieledwie na listku róży spisać, wystarcza jej do stworzenia grubego, o kilkuset stronnicach tomu. Nadaje to charakterowi drobiazgowe wykończenie, lecz czyni utwór przewlekłym i osłabia ogólne wrażenie. Przygody Ninetki bowiem nie obfitują w zbytnią rozmaitość. Bezmyślna i powierzchowna z natury, choć w gruncie może nie zła, upaja się ona własną urodą, a odurza wrażeniem na innych wywieranem. Ztąd też, z początku bezwiednie, później zaś z całą samowiedzą uprawia *flirt* i korzystając ze zjazdu cudzoziemców, auskultuje serca międzynarodowe.

Pozornie niewinna to tylko zabawka, w której trzy jedynie wytyczne spotykamy punkty, trzy w całym tomie. 1-y zszywanie na zabawie pękniętego jej pantofelka, przez niemieckiego barona i odprowadzenie Ninetki przez tegoż do domu. 2-i Upicie się bohaterki z włoską hrabiną. 3-i Skradzenie jej pocałunku przez polskiego księcia. Tu się kończy lista grzechów. Przygotowanie jednak do nich, zamknięte w ustawicznych balach, rautach i wycieczkach z subtelną finezyą przedstawia obniżanie się stopniowe moralnego poziomu kobiety... na lalkę salonów wychowanej. Ninetka też, tylko lekkomyślna i żądna hołdów z początku, stanąwszy raz na śliskiej drodze zakazanych podbojów, stoczyłaby się zapewne w przepaść po niej, gdyby nie to, iż „ukochany“ mąż jej, przysłany do Egiptu dla spokoju i kuracyi, a wodzony przez nią z zabawy na zabawę i gryziony stopniowem zwyrodnieniem charakteru w ubóstwianej żonie, wpada w galopujące suchoty, by w parę dni po balu, wydanym przez Ninetkę, na zawsze zamknąć oczy.

(Dok. nast.)

Anatol Krzyżanowski.

stawić kwotę 800 złr. nominalnej wartości złożoną w roku 1887 tytułem kaucyi za spółkę kuśmierską, także i na zabezpieczenie dostaw wspomnianych w latach 1891, 1892 i 1893.

Co do obu kaucyj zastrzegł sobie Wydział krajowy prawo własności, *salvo jure cautionis*, i prawo pobierania kuponów. W ten sposób uzyskała pomyślnie się rozwijająca spółka rzemieślników w Starym Sączu skuteczną pomoc, ułatwiającą mi korzystny zbyt swych produktów.

Zdałem wam w swoim czasie sprawę z obrad i uchwał pierwszej konferencyi fachowej dla spraw tkackich, której posiedzenie odbyło się w dniu 4 września 1890 r. Obecnie przedłożyła krajowa komisya przemysłowa szereg wniosków Wydziałowi krajowemu, celem wprowadzenia uchwał wspomnianej konferencyi w życie. Na podstawie tych wniosków uchwalił wczoraj Wydział krajowy, by w siedzibie każdego Towarzystwa tkackiego było na koszt skarbu krajowego umieszczone jedno niskie krosno tkackie, pomysłu inżyniera Henryka Gruszeckiego, kierownika krajowej szkoły tkackiej; dalej by udzielać Towarzystwom tkackim bezprocentowych pożyczek celem umożliwienia tkaczom nabywania krosien ulepszonej konstrukcyi. Obie uchwały mają na celu ujednostajnienie w kraju wyrobów tkackich i udoskonalenie ich przez ułatwienie nabywania krosien, które pozwolą tkaczom w mieszkaniach zwykłych u naszych włościan wyrabiać szersze i doskonalsze płótna.

Równocześnie delegował Wydział krajowy p. Henryka Gruszeckiego do zbadania wspólnie z p. Tadeuszem Fedorowiczem z Klebanówki stanu obecnego przemysłu sukienniczego w powiecie zbarazkim, gdzie jak wiadomo, głównie za staraniem p. Fedorowicza, rozwija się pomyślnie wyrób gustownych kilimków i gdzie zdaniem wspomnianej konferencyi należałoby przystąpić do utworzenia Spółki sukienniczej, celem zespolenia sił na tem polu w rozbiciu dotąd pracujących.

Na zakończenie donoszę, że Wydział krajowy i namiestnictwo przyznały z funduszu krajowego i państwowego następujące zasiłki bezzwrotne:

a) na regulacyę Wisłoki pod Dembowcem Wydziałowi powiatowemu w Jaśle, z jednego i drugiego funduszu po 400 złr. w r. b.

b) obszarowi dworskiemu w Niegłowicach na regulacyę Wisłoki po 300 złr. z każdego z wspomnianych funduszów.

Nadto na regulacyę Jasiołki pod Zimno-Wodą, Sadkową i Roztokami, w powiecie jasielskim, która to regulacya ma być przeprowadzoną kosztem 8000 złr., przyznał Wydział krajowy z dotacyi melioracyjnej przeznaczonej na popieranie drobnych melioracyj, zapomogę bezzwrotną w kwocie 2400 złr. i odniósł się za pośrednictwem namiestnictwa do ministerstwa rolnictwa o udzielenie zasiłku w tej samej kwocie z funduszu państwowego, przeznaczonego na popieranie podobnych prac.

Wczoraj przed południem odbyła się w prezydyum namiestnictwa konferencya delegatów Wydziału krajowego i namiestnictwa, celem przeprowadzenia rokowań względem odbioru od rządu funduszów indemnizacyjnych w zarząd kraju.

Obradom przewodniczył wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, w konferencyi wzięli udział ze strony Wydziału krajowego pp. zastępca marszałka krajowego Chamiec, członek Wydziału kraj. Romanowicz i dyrektor oddziału rachunkowego Tarnawski; ze strony namiestnictwa pp. radca Mandyczewski, starosta Lewicki i radca rachunkowy Dobrowolski. Na konferencyi tej ułożone zostały formalności, które zachowane być mają przy odbiorze funduszów indemnizacyjnych.

Walny wiec w Poznaniu.

Dzienniki poznańskie podają sprawozdanie z przebiegu walnego wiecu w Poznaniu w sprawie przywrócenia zakonu Jezuitów. Ze sprawozdań okazuje się, iż dzięki usiłowaniom liberalnej i patryotycznej części społeczeństwa wiec nie przybrał charakteru manifestacyi klerykalnej, czego można się było obawiać, lecz stał się manifestacyą szczerze narodową, protestem przeciwko ustawom wyjątkowym, zastosowanym w zaborze pruskim.

Patron Kółek włościańskich p. Maksymilian Jackowski zagaił wiec krótką przemową, poczem wybrano na przewodniczącego Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa, a następnie wiec przystąpił do pierwszego punktu programu, przywrócenia Jezuitów. W sprawie tej przemawiali ks. Kubowicz i dr. Chłapowski, kreśląc w krótkości historyę walki kulturnej i ustaw wyjątkowych. Szczególnie oklaskiwano te wywody Chłapowskiego, w których wykazywał krzywdę, wyrządzoną wydaleniem zakonów i innemi ustawami wyjątkowemi całemu społeczeństwu polskiemu, kościołowi i jednostkom.

Wiec uchwalił w sprawie tej następującą petycyę do parlamentu:

Wysoki parlament upraszają niżej podpisani o przychylenie się do wniosku posła dra Windthorsta, żądającego przywrócenia zakonu Jezuitów i pokrewnych kongregacyj.

Niżej podpisani wychodzą z tej zasady, że prawo z roku 1872 wykracza przeciw idei konstytucyjnej, znosząc kardynalną zasadę równości wobec prawa, a gwałci dalej zasady wolności kościoła.

Po zniesieniu ustawy przeciw socyalistom, w którym to fakcie widzimy opuszczenie niemoralnego a bezskutecznego systemu praw wyjątkowych, przywrócenie zakonu jest w naszem położeniu koniecznem, żeby uzyskać nową pomoc wobec żywiołów przewrotu. Pomoc ta tem bardziej u nas jest potrzebną, gdzie szeregi naszego duchowieństwa walką kulturną tak bardzo przerzedzone zostały.

W sprawie szkolnej, po przemówieniu dra Dziembowskiego, uchwalono następujące rezolucye:

Obywatele W. Ks. Poznańskiego zebrani na walnym wiecu w Poznaniu na dniu 21 stycznia 1891 roku oświadczają:

1) że język ojczysty jako wykładowy w szkołach jest jedynym odpowiednim środkiem należytego kształcenia się i rozwoju umysłowego dziecka;

2) że nauka religii w ojczystej tylko mowie wykładana wpłynąć może korzystnie na rozwój religijny i moralny dziecka;

3) że tylko szkoły wyznaniowe dają rękojmię, iż dziecko otrzyma wykształcenie i wychowanie w duchu wyznania, do którego należy,

i wyrażają to przekonanie:

że posłowie nasi w sejmie pruskim przy wymienionych powyżej i jedynie możliwych zasadach obstawać i według sił bronić ich będą. Prosząc o to, zapewniamy, że i my z naszej strony wszelkiemi środkami legalnemi praw naszych w tej mierze dochodzić będziemy.

Wreszcie w sprawie socyalistycznej po mowie ks. dr. Kanteckiego uchwalone zostały takie rezolucye:

1) Walny wiec poznański potępia najenergiczniej wszelkie zasady i knowania socyalistyczne.

2) Walny wiec poznański oświadcza, że jedynym ratunkiem przed niebezpieczeństwem socyalnem jest szerzenie i budzenie zasad chrześcijańskich.

3) Równocześnie walny wiec poznański zaleca odprawianie wieców, zakładanie stowarzyszeń i bractw, w którychby słowem i pismem zasady socyalistyczne zbijano. Pisma ludowe powinny stać czujnie na straży czystości naszych zasad i przekonań, a ponieważ źródło socyalizmu tkwi także częściowo w błędnem prawodawstwie, przeto wzywamy posłów naszych, ażeby nad zmianą i ulepszeniem tej części prawodawstwa pracowali.

W końcu uchwalił wiec wysłać telegram do papieża, w którym doniesiono stolicy apostolskiej o odbytym wiecu z prośbą o błogosławieństwo dla rozpoczętej sprawy.

Oświadczenie Staroczechów.

Jak zanotowaliśmy wczoraj, posłowie staroczescy bezpośrednio przed uchwaleniem w trzeciem czytaniu ustawy o Radzie kultury krajowej wnieśli deklaracyę, którą odczytano na posiedzeniu wtorkowem sejmu czeskiego. Deklaracyę tę, zasługującą ze wszech miar na dokładne poznanie, podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Kiedy w dniu 26 stycznia 1890 klubowi posłów narodowych przedłożono i zalecono do przyjęcia punktacye ugodowe, podpisane przez wszystkich uczestników konferencyi wiedeńskiej, których rząd zaprosił do udziału w konferencyi, klub posłów narodowych powziął następującą uchwałę: „Czescy posłowie stronnictwa narodowego, przejęci szczerą wolą poparcia pokoju w kraju, przyjmują układy wiedeńskiej konferencyi w całem ich brzmieniu“. Jakkolwiek według brzmienia protokółu wiedeńskiej konferencyi punktacye ugodowe stanowią razem jedną całość, klub nasz nie odmówił udziału w obradach i w uchwaleniu ustawy o reorganizacyi krajowej Rady szkolnej i tak samo brał udział w obradach i uchwałach, odnoszących się do ustawy o reorganizacyi Rady kultury krajowej. Staraliśmy się przytem szczerze o to, aby przyczynić się do przywrócenia pokoju między oboma narodowościami, zamieszkującemi królestwo Czechy, co naturalnie jest i pozostać powinno najważniejszym i ostatecznym celem wiedeńskich układów. Do osiągnięcia prawdziwego i trwałego pokoju potrzeba jednak, aby równość praw narodu czeskiego uznała w zupełności także reszta kontrahentów, a mianowicie niemieccy posłowie sejmowi i rząd, tak samo jak czescy posłowie niczego się nie domagają, coby sprzeciwiało się równości praw niemieckich naszych rodaków. Ale pod tym względem nasze szczere dążenie do przywrócenia prawdziwego pokoju między obu narodowościami nie znalazło pożądanego poparcia, a wskutek tego w narodzie czeskim powstały obawy i nieufność. Dość przypomnieć rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 3 lutego 1890 i odpowiedź rządu, daną na rezolucyę sejmu królestwa czeskiego z dnia 3 marca 1890 r. względem używania języka urzędowego, która to odpowiedź zarówno co do treści, jak formy tak była ułożoną, iż do osiągnięcia narodowego pokoju nie przyczyniła się i obecny nieszczęsny stan raczej pogorszyła, niż polepszyła.

„Z drugiej strony trzeba stwierdzić, iż niemieccy posłowie sejmowi nie zajęli wcale pojednawczego stanowiska. Okazuje się to najbardziej z tego, że ci, którym powierzono przywództwo partyi, wszelkiemi możliwemi środkami starali się przeszkodzić współudziałowi niemieckich współobywateli w wystawie krajowej, przedsiębiorstwie czysto ekonomicznem, podjętem dla dobra całego kraju bez różnicy narodowości, przedsiębiorstwie, które cieszy się protektoratem najjaśniejszego pana. Zresztą zachowanie się niemieckich kół wobec czeskiej narodowości, począwszy od 26 stycznia 1890 roku aż do ostatniego spisu ludności, nie mogło wcale poprzeć dzieła ugodowego.

„Wśród tych stanowczo ubolewania godnych stosunków i wobec nieufności, jaka z tych wszystkich powodów powstała i rozszerzyła się w naszym narodzie, zastanawialiśmy się nad stanowiskiem, jakie nam zająć wypada wobec tych projektów do ustaw, które na mocy układów wiedeńskich w sejmie czeskim mają wejść pod obrady. Niewątpliwie przyznać można, iż projekt do ustawy o radzie szkolnej krajowej nie zawiera żadnego naruszenia równego prawa czeskiej narodowości i że także ustawa, stanowiąca obecnie przedmiot obrad, nie zagraża jedności królestwa. W przeciwnym bowiem razie musiałby n. p. podział okręgów szkolnych na czeskie i niemieckie, który już dziesiątek lat istnieje, być uważany nietylko za niebezpieczeństwo dla jedności Królestwa czeskiego, ale wprost za rozdarcie tej jedności. Nie można tedy z pewnością żadnemu posłowi czeskiemu, który w trzeciem czytaniu za tą ustawą głosować będzie, czynić zarzutu, iż przyczynia się do naruszenia równości praw czeskiego narodu i że wyrządza szkodę jedności królestwa. Z drugiej jednak strony uznają wszyscy podpisani, że reforma ordynacyi wyborczej, którą nam w wiedeńskich punktacyach zagwarantowano, i którą rychło przedłożyć rząd stanowczo przyrzekł, zostaje w koniecznym wewnętrznym związku z ustawą o utworzeniu narodowych kuryj i z ustawą o podziale koła wyborczego właścicieli niefideikomisarskiej wielkiej własności na kilka ciał wyborczych, i że reforma ordynacyi wyborczej musi być wcześniej znaną, aby się wyjaśniło, czy zawarte w obecnej ordynacyi wyborczej niesprawiedliwości względem czeskiego narodu zostały uchylone. Dlatego oświadczamy, iż dążenie nasze skierowane będzie ku temu, aby wywalczyć uznanie dla naszego przekonania o ścisłym związku wspomnianych trzech ustaw, które wymagają t. z. kwalifikowanej większości i że w swoim czasie podczas rozpraw sejmowych postawimy i popierać będziemy wnioski, zmierzające ku temu, aby wszystkie trzy wspomniane ustawy równocześnie i razem weszły w życie.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 stycznia.

Między 153 posłami, którzy w trzeciem czytaniu głosowali za ustawą o Radzie kultury krajowej, było 64 Niemców, 61 posłów z wielkiej własności 26 Staroczechów i 2 wirylistów. Przeciw ustawie głosowało 41 Młodoczechów i 12 członków stronnictwa Skardy. Nieobecnych było 32 członków sejmu, a mianowicie 3 biskupów i rektor czeskiego uniwersytetu, 7 właścicieli wielkich posiadłości, 13 Staroczechów, 4 Niemców, 2 Młodoczechów, 1 członek stronnictwa Skardy i poseł Inwald, nie należący do żadnego stronnictwa. Nieobecność 13 Staroczechów, którzy podpisali znaną deklaracyę, nie była wcale przypadkową. Posłowie ci podpisali deklaracyę pod warunkiem, że wolno im będzie wydalić się z Izby przed głosowaniem nad ustawą o Radzie kultury krajowej, a klub staroczeski warunek ten wyraźnie przyjął.

Sejm czeski nie będzie w tej sesyi obradował nad dalszemi przedłożeniami ugodowemi, a nawet komisya ugodowa nie będzie już obradować nad ustawą o kuryach. Resztę sesyi sejmowej zapełni dyskusya budżetowa, a prawdopodobnie zakończy sejm czynności swoje rozprawami nad odpowiedzią rządu na rezolucyę Skardy. W ogólnej dyskusyi budżetowej ugoda czesko-niemiecka będzie jednak głównym tematem gorących mów poselskich. — Na wtorkowem posiedzeniu przemawiał na ten temat hr. Palffy, jako gorący zwolennik ugody i dał powód do owacyi dla Riegera, która nie przeniosła się jednak po za salę sejmową. Wczoraj na ten sam temat przemawiał poseł Lippert i inni. Poseł Plener dziś dopiero będzie przemawiał.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego namiestnik hr. Thun odpowiadał na interpelacyę Czechów z powodu spisu ludności. Namiestnik oświadczył, że urzędom podwładnym wydano polecenie, aby postępowały ściśle według ustaw i wydarzył się jeden jedyny wypadek w Libercu nieprawidłowego postępowania władzy. Hr. Thun zapewniał wreszcie, że jak długo będzie namiestnikiem, zawsze starać się będzie, aby obie narodowości w równej mierze używały prawa i sprawiedliwości.

Z Tyrolu donoszą, że komisya szkolna w projektach ustaw szkolnych uchwaliła zmiany, których rząd żadną miarą nie może przyjąć i gdyby zmiany te uchwalono w sejmie, ustawy nigdy nie uzyskałyby sankcyi cesarskiej. Komisya nie zważała wcale na oświadczenia namiestnika, który przestrzegał, że proponowane zmiany są sprzeczne z ustawami państwowemi. Włosi zasiadający w tyrolskim Wydziale krajowym, złożyli wczoraj na posiedzeniu sejmu swoje urzędy. Jest to pierwszy akt zapowiedzianej abstynencyi Włochów.

Cesarz Wilhelm o rozbrojeniu.

Już od dłuższego czasu krążyły pogłoski o wyrażeniu się ces. Wilhelma, które było w sprzeczności z wielu jego mowami, tchnącemi duchem wojowniczym, z niestrudzoną zapobiegliwością o powiększenie sił zbrojnych i o ciągłe pogotowie jakby w przededniu wojny. Pogłoski te mówiły o powszechnem rozbrojeniu i powszechnym spokoju. Temi pogłoskami zajmowano się najwięcej we Francyi, a po części i w Rosyi; tu i tam wzięto je za czcze marzenie, które się ziścić nie może. Teraz zapewnia *Saale Ztg*, że cesarz Wilhelm na wieczorku u ministra Miquela w rozmowie z kilku posłami na ich uwagi, dworujące sobie z pomysłu o powszechnem rozbrojeniu, odpowiedział, iż w pogłoskach o pomyśle rozbrojenia rzeczywiście jest cośkolwiek prawdy, chociaż dotąd nie zrobiono żadnych dotyczących propozycyj. Do tego dodał cesarz, powtarzając niejako znane wyrażenie ks. Bismarka, że Niemcy są nasycone i nie myślą o nowych zdobyczach. Nadzieję utrwalenia pokoju i powszechnego rozbrojenia opiera cesarz nie na olbrzymiej sile zbrojnej, stojącej w pogotowiu do walki z tym, któryby poważył się pokój zamącić, lecz na wyniku spostrzeżeń, zebranych podczas ostatnich ćwiczeń na Śląsku. Mianowicie proch bezdymny, który spotęgował okropności wojny, uczynił zarazem prowadzenie wojny prawie niemożebnem i grozi zakończeniem ery wojennej. Skutek tego prochu bowiem jest taki, że żołnierz nie widząc, skąd idą mordercze pociski, traci przytomność i odwagę, w chwili decydującej następuje złowrogie zamięszanie.

Pobudką do takiego wyrażenia się cesarza nie była obawa, że Niemcom zabraknie środków materyalnych na trzymanie wielkiej armii, lecz przekonanie, iż wojna stała się niemożebną.

Czy to wyrażenie się cesarza, podane przez *Saale Ztg* jest autentyczne, w to można wątpić, chociaż ten dziennik ręczy za prawdziwość podanej wiadomości; mimo to zanotować ją należy jako ciekawe znamię czasu.

Fundusz obroczny w sejmie pruskim.

Rząd pruski przedłożył Izbie poselskiej nowy projekt do ustawy o funduszu obrocznym, ułożony na zupełnie innych podstawach, niż w roku przeszłym. Według dawniejszego projektu tylko dochody z nagromadzonego funduszu miał rząd zwracać uprawnionym instytucyom i osobom. Na takie załatwienie sprawy stronnictwo środkowe nie mogło się zgodzić i upomniało się o zwrot kapitałów. Żądaniu temu rząd teraz dogodził, bo nowy projekt zwraca nagromadzone fundusze dyecezyom; rozdziałem tych funduszów pod kierunkiem biskupów zajmą się osobne komisye, złożone z księży i prawników. Takie ustępstwo na rzecz stronnictwa środkowego jest dowodem, że rząd chce widocznie odciągnąć to stronnictwo od sojuszu ze stronnictwami konserwatywnemi i pozyskać je dla szeregu projektowanych reform, którym konserwatyści stanowczo się opierają.

Z Paryża.

Po uniewinnieniu Labruyère'a przez paryski sąd apelacyjny, uznano za stosowne uwolnić także od kary towarzyszkę jego losu panią Duc-Quercy. Ponieważ jednak pani Duc-Quercy nie wniosła apelacyi we właściwym czasie, przeto uwolniono ją w drodze ułaskawienia. Na wniosek ministra sprawiedliwości Fallières'a, prezydent Carnot podpisał dekret ułaskawienia. Mówią, że i Grégoire niebawem wypuszczony zostanie na wolność. Okazuje się z tego, że Francya zachowała w całej tej sprawie godność i niezależność, a dekret ułaskawienia uważany być może za uroczystą manifestacyę tej niezależności.

Prezydent byłej ligi patryotów i były sprzymierzeniec Boulangera Paweł Déroulède wygłosił na bankiecie w Suresnes mowę polityczną, w której obwieścił program zreformowanej partyi bulanżystowskiej. Déroulède oświadczył, iż jest rewizyonistą w podwójnem znaczeniu: na zewnątrz i na wewnątrz; należy bowiem dokonać także rewizyi traktatu frankfurckiego odnośnie do Alzacyi-Lotaryngii i do klauzuli o wzajemnem faworyzowaniu (*Meistbegünstigung*).

Program Déroulède'a, nazwany przezeń skromnie „nowoczesne przykazania“ obejmuje 12 punktów, w tej liczbie znajdują się takie żądania, jak: powierzanie wielkich robót publicznych syndykatom robotniczym, ochrona dzieci, podwyższenie płacy za pracę kobiet, ubezpieczenie robotników na starość i od nieszczęśliwych wypadków, ulepszenie mieszkań robotników, powszechna taryfa płacy roboczej, zmniejszenie liczby godzin pracy itd. Ponieważ Déroulède sądzi że program ten nie da się urzeczywistnić przy teraźniejszym parlamencie, a nie, iż lud francuski nie chce rewolucyi — domaga się więc plebiscytu.

Zgromadzenie przyjęło ten program oklaskami i okrzyknęło Déroulède'a przywódcą partyi.

Z Anglii i Irlandyi.

Kiedy Parnell, O'Brien i Mac Carthy kłócą się o przewodnictwo w stronnictwie irlandzkiem, nędza w Irlandyi wzrasta zatrważająco. Wicekról Irlandyi, lord Zetland i sekretarz dla spraw irlandzkich Balfour widzieli się zmuszonymi odwołać się do ofiarności publicznej, celem przyjścia z pomocą nieszczęśliwej ludności, dotkniętej głodem.

Według wiadomości, jakie nadchodzą ze stolicy Anglii, dzieje się tam także nie lepiej. Na tysiące liczą ofiary nędzy i chorób z niej powstających.

Grozę położenia powiększa jeszcze bardziej bezrobocie robotników kolejowych w Szkocyi. Ks. Edynburski przyjął obowiązki rozjemcy między strejkującymi a zarządami kolei, dotąd jednak zatarg nie został załatwiony.

Korzystają z tego socyaliści angielscy i podnoszą skargi przeciwko rządowi, który lekceważy ich zdaniem klasy pracujące.

Niewątpliwie nędza obecna w Anglii przyczyni się do wzmocnienia i rozszerzenia socyalizmu.

Obchód narodowy w sali Strzeleckiej.

Uroczyste obchody rocznic powstania stały się dla nas świętem nadziei i wiary w przyszły tryumf prawa, wolności i niepodległości, o które od konfederacyi barskiej wszystkie pokolenia aż do dnia dzisiejszego wytrwale walczą.

Jak każda myśl dobra, z ducha narodu wydobyta, znajduje ogólne uznanie i szybko się rozszerza, tak też się rozszerzyła i uznanie pomiędzy Polakami znalazła myśl uroczystego obchodzenia rocznicy powstania listopadowego i styczniowego, jako święta narodowego, poświęconego idei wolności człowieka i niepodległości Ojczyzny. Święta te narodowe utrzymują żywotność patryotycznej tradycyi, łączą przeszłość z przyszłością, przypominają nam prawo do bytu niepodległego, które Polsce przemocą wydarto. A w narodzie ujarzmionym nigdy nie będzie za częstem przypominanie tych praw, na których jako na fundamencie, opiera się sprawa jego oswobodzenia. Jest ono zaś tem więcej potrzebne, im więcej widzimy usiłowań ze strony rządów i prasy, która służy ich polityce, do wynarodowienia zmierzających. Gdy sfałszowano samą nawet historyę w zamiarze odjęcia narodowi tej moralnej siły oporu, jaką daje poczucie wyrządzonej mu krzywdy i przekonanie o słuszności jego prawa do odrębnego jego bytu, przypomnianie mu tego prawa stało się obowiązkiem narodowego ocalenia. W tym też przedewszystkiem celu obchodzimy rocznice walk naszych narodowych, czcząc przez to samo tych wszystkich, co za prawo niepodległości Polski walczyli i w obronie jej życie swe położyli.

W zaborze moskiewskim, gdzie wszelkie zebrania są surowo zakazane, a policyjny ucisk nie dopuszcza głośnego za Polską westchnienia, nie może być mowy o publicznych obchodach. Jednakże i tam dzień 22 stycznia jest święcony prywatnie po domach, w kółkach rodzinnych lub w gronie zaufanych przyjaciół. Starsi opowiadają młodszym walki za wolność i tradycye narodowe niepodległości przekazują dorastającemu pokoleniu.

U nas i pod rządem pruskim od czasów zaprowadzenia konstytucyi, obchody rocznic narodowych stały się wprawdzie publicznemi, ale mają charakter zupełnie prywatny, gdyż tylko jako takie mogą uzyskać pozwolenie władzy.

Tradycyjnym zwyczajem, jak lat dawnych, tak i w tym roku uczczono rocznicę, a już z rzędu 28-mą, powstania styczniowego uroczystym patryotycznym obchodem w pięknej, okazałej sali ogrodu Strzeleckiego.

Obchody te w naszem mieście mają już utrwaloną sławę, ale wczorajszy przewyższył wszystkie poprzednie. Bo też niezwykłe siły wzięły w nim udział, a dość wspomnieć, że niektórzy przybyli aż ze Lwowa umyślnie w tym celu, by uczestniczyć w wieczorku.

Duża sala strzelecka była nabita publicznością, jednem słowem przepełnienie było tak wielkie, że literalnie szpilki nie byłoby gdzie rzucić.

Kilkaset osób musiało wrócić się do domów, nie mając miejsca w sali.

Uroczystość zagaił, jako uczestnik powstania styczniowego, poseł do Rady państwa p. Józef Popowski.

Po zagajeniu nastąpił odczyt p. Ernesta Adama.

Na wstępie ze wszech miar znakomicie opracowanego odczytu wskazał prelegent na młodzież polską, jako na tę część narodu, której szczególnym jest obowiązkiem czcić pamięć walk narodowych i nieść hołd bohaterom niepodległości. Podawszy następnie charakterystykę powstania styczniowego, rzekł: „O żadnem powstaniu nie napisano tyle oszczerstw, ile o roku 1863. Boleśniejszem jest to, że czynili to i czynią synowie tej samej ziemi, idąc na rękę tym, w których interesie leży zohydzenie i zbezczeszczenie powstania. I tym sposobem doprowadzili do rozdarcia w narodzie. Ale trucizna wlewana nie weszła w krew i życie narodu.“ „Z ust naszych, młodzieży polskiej — mówił dalej p. Adam — nie wyjdzie dziś głos niepowołanej krytyki wypadków, które męczeńską krwią tysięcy wskazują nam świetlaną drogę poświęcenia i pracy dla sprawy ujarzmionego narodu! My naukę czerpiemy z bolesnych, ale wspaniałych dziejów pasowania się z despotyzmem północy, my czcimy powstanie styczniowe jako wielki czyn historyczny, z którego nowa chwała i zaszczyt przybyły narodowi.“ Jako najpiękniejszy czyn powstania podniósł mówca uwłaszczenie włościan i chlubne zachowanie się całego prawie obywatelstwa. „Obowiązkiem naszym dzisiaj najpierwszym — zakończył mówca — podnieść masy włościan i zrobić ich obywatelami — zbudzić te serca śpiące pod sukmaną, aby dla Polski zabiły. To będzie najlepsze uczczenie powstania. Tak nam Boże dopomóż!“

Długie oklaski i wywoływaniu były nagrodą za trud i pracę prelegenta.

Nastąpiły produkcye muzykalno-deklamacyjne.

Panna Flach odegrała na fortepianie trudny, a prześliczny utwór Liszta: „Rapsodya Nr. II.“ Klasyczna biegłość, subtelna precyzya wykonania i perlistość pasaży uwydatniły wyborną szkołę. Artystyczny nastrój własnego ducha panny Flach nie osłabił w niczem utworu mistrza-kompozytora. Tak samo p. J. Bernacki wytworną, biegłą i pełną uczucia grą na skrzypcach nie pozostawił nic do życzenia. Nastąpiła deklamacya panny Kałużyńskiej: „Głos pański w więzieniu.“ Jest to bezsprzecznie jeden z najpiękniejszych utworów Seweryny Duchińskiej. Deklamacya ta wzruszyła wszystkich do głębi i pozostawiła wrażenie nigdy i niczem nie zatarte. Dość powiedzieć, że gdy artystka zawołała za autorką do Boga: „Panie! wróć mi Polskę, wróć Ojczyznę moją!“ — łzy zaświeciły w niejednem oku, a to jest chyba najlepszem uznaniem dla artystki.

Drugą deklamacyę „Cześć bohaterom“ wygłosił akademik Edward Żuliński. Z zadania wywiązał się p. Ż. bardzo dobrze. Utwór bohaterski z całą siłą, werwą młodzieńczą i z głębokiem przejęciem wygłoszony, przyjęto frenetycznemi oklaskami. Wiersz ten wysoce patryotyczny napisał umyślnie na tegoroczny obchód narodowy p. Bronisław Broniec.

Kulminacyjnym punktem wczorajszego wieczorku w części muzykalnej był śpiew panny Schöngut i pana H. L., który umyślnie przyjechał ze Lwowa, by się przyczynić do tem świetniejszego obchodu rocznicy.

Panna Schöngut swym świeżym, miłym, metalicznym, jakby z czarodziejskiej fletni płynącym głosem owładnęła wszystkimi słuchaczami. Nad wszelki wyraz miły, rzewny baryton p. L. napawał ucho rozmarzającą pieszczotą, to też zachwycona i wdzięczna publiczność wywzajemniała się pannie Schöngut i p. L. grzmiącemi oklaskami i zmuszała do nadprogramowych produkcyj.

Na zakończenie patryotycznej uroczystości odegrano Aurelego Urbańskiego „Dramat jednej nocy“. Amatorowie (p. Lewicki, Żuliński, Bojarski i panna Kopystyńska) odegrali znany utwór Urbańskiego tak świetnie, że mogli zadowolić najwybredniejsze wymagania.

W podniosłem nastroju, a zarazem z jakiemś rzewnem uczuciem, pokrzepiona na duchu, z nadzieją w sercu, opuściła publiczność salę strzelecką.

D.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia.

Namiestnik hr. Badeni dziś rano pospiesznym pociągiem przyjechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Zgon ś. p. hr. Władysława Wolańskiego, posła na Sejm krajowy, prezesa Rady powiatowej buczackiej, nastąpił we Lwowie w tragicznych istotnie warunkach. W mieszkaniu zmarłego w pałacu Dzieduszyckich na ulicy Zielonej pod l. 21, zgromadził się liczny zastęp gości na zabawę maskową, która, dzięki zabiegom gospodarstwa, hr. Władysławowstwa Wolańskich, świetnie się zapowiadała. Jakoż oczekiwań nie spotkał zawód — na razie przynajmniej. Nikt jednak nie przeczuwał, jaki straszny wypadek miał zgłuszyć nagle wesołość. Około samej północy gdy zabawa wrzała właśnie, rozeszła się nagle wśród uczestników jej przerażająca wiadomość, że gospodarz, hr. Wł. Wolański, ciężko zaniemógł. Znalazł się zaraz pośród gości lekarz, który z całą energią przedsięwziął wskazane przez naukę środki. „Lekka niedyspozycya“ przybrała formę silnego ataku apoplektycznego i mimo wszelkich wysiłków otoczenia hr. Wolański życie zakończył. Wypadek ten — zrozumieć łatwo — wywarł na wszystkich wrażenie nie do opisania bolesne i przerażające. Zmarły poseł liczył 55 lat. Miał godność szambelana cesarskiego i był kawaleremorderu maltańskiego; w Sejmie należał do obozu konserwatystów.

Z Uniwersytetu. Wykłady rachunkowości państwowej na Wydziale prawa i administracyi w uniwersytecie Jagiellońskim, poruczył minister oświaty dr. Leonowi Cyfrowiczowi, nadzwyczajnemu profesorowi i sekretarzowi uniwersytetu. Wykłady rozpoczną się od półrocza letniego.

Sekcya szkolna Rady miejskiej uchwaliła przedstawić Radzie wniosek o uchwalenie kwoty 117.000 złr. na bezzwłoczne rozpoczęcie budowy szkoły przy ulicy Topolowej i wzdłuż wału akcyzowego od rogatki rakowickiej. Referentem tej sprawy mianowała sekcya dyrektora budownictwa Niedziałkowskiego.

Na tem samem posiedzeniu przyjęto do wiado-

mości sprawozdanie z czynności w Radzie szkolnej krajowej delegata Rady miejskiej Stanisława hr. Tarnowskiego Na referenta sprawozdania wobec pełnej Rady powołała sekcya dra Zolla.

Uniwersytet lwowski delegował do ankiety jaka obradować będzie w Krakowie w sprawie założenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim, profesora dr. Bronisława Radziszewskiego.

Bal akademicki odbędzie się w pierwszych dniach lutego, a to z powodu przypadającej w tym czasie uroczystości 25-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Bal w ogóle zapowiada się świetnie, a komitet dokłada wszelkich starań, ażeby jeżeli już nie przewyższył, to przynajmniej dorównał zeszłorocznemu.

Z kasyna wojskowego otrzymujemy wiadomość, iż zabawa z tańcami, zapowiedziana na sobotę 24 bm., nie odbędzie się.

Odczyty. W wielkim poście b. r. odbędą się w sali Rady miejskiej odczyty na dochód Towarz. Biblioteki słuchaczów prawa. Odczyty mieć będą następujący prelegenci prof. Dr L. Dargun, docent Dr. A. Górski, prof. Dr. K. Morawski i prof. Dr. Pawlicki.

Pospolite ruszenie. Na zasadzie rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 20 grudnia 1889 wystawioną będzie do przejrzenia począwszy od dnia 22 stycznia do 31 stycznia b. r. w Wydziale V Magistratu, lista roczna osób do służby w pospolitem ruszeniu obowiązanych, w r. 1872 urodzonych, do gminy miasta Krakowa przynależnych. Mylnie zapisani lub pominięci w liście rocznej, mogą wnosić w terminie powyższym pisemne lub ustne uzasadnione reklamacye. Wykreślenia z listy mogą żądać ci, którzy: a) w innej gminie prawo przynależności nabyli; b) do armii stałej, maryuarki, rezerwy zapasowej, obrony krajowej, lub żandarmeryi dobrowolnie wstąpili; c) ci, którzy otrzymają świadectwo uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu, i d) z państwa austryackiego za zezwoleniem władz wyemigrowali.

Chorzy w hotelach krakowskich. Magistrat zawiadomił obecnie właścicieli hotelów i domów zajezdnych w mieście, iż w rozporządzeniu swojem z dnia 27 grudnia 1890 l. 30489 opuszczono przez przeoczenie pomiędzy słowami „jakąkolwiek..... chorobą“ wyraz „zakaźną“. Dodatkowo więc magistrat objaśnia, że zakaz przyjmowania na mieszkanie w hotelach i domach zajezdnych odnosi się do tych osób, które są dotknięte jakąkolwiek zakaźną chorobą.

Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok bieżący, zawiera pokaźną bardzo ilość nietylko błędów druku, lecz i pomyłek w nazwiskach i imionach wymienionych osób, lub wprost nieprawdziwych informacyj, czego w urzędowym wydawnictwie chyba być nie powinno.

Nie szukając dalej, weźmy tylko (stron. 249) skład Rady miejskiej krakowskiej, są tam nieznane chyba nazwiska pp. Brońskiego, Kahna, dawno zmarłego Tomasza Chmurskiego, nie należącego wcale do obecnego składu Rady posła Tadeusza Romanowicza itp. Gdy co do dwóch pierwszych nazwisk popełniono zapewne tylko błędy druku, — dwaj inni dowodzą mylnych informacyj.

Pożar. Przed godziną 5 nad ranem powstał ogień w fabryce giętych mebli Holzera, położonej przy ulicy Skawińskiej, w domu spadkobierców Schönberga obok szpitala starozakonnych. Z niewiadomej dotąd przyczyny powstał ten ogień, prawdopodobnie z nieostrożności, a że nagromadzony był materyał drzewiany, dalej terpentyna, politura, spirytus, kalafonia i słoma, rozszerzał się ogień gwałtownie i zajął schodami prowadzącemi na piętro, meble tamże nagromadzone oraz w piętrowych sieniach umieszczone.

Straż pożarna miejska stanęła natychmiast na miejscu pod komendą swego naczelnika, usiłowała ogień stłumić, lecz niestety ogień, prawdopodobnie wieczorem zapuszczony, rozszerzał się w ciągu nocy gwałtownie: przedarł się już na piętro i strych, że o zlokalizowaniu go w lokalnościach fabrycznych ani myśleć nie było można. Wskutek gęstego dymu z terpentyny, słomy, lakierów, wytworzonego, nie było można dostać się schodami na strych, co też zaraz przewidziane było, a więc obsadzono zawczasu domy przyległe, byle ogień zlokalizować.

Dom przeciwległy, będący własnością również Schönbergów zajął się już płomieniem, lecz został przez straż pożarną na czasie ugaszony.

Straż podgórska pod komendą radcy p. Kleina, przybyła ze sikawką i dwoma beczkami w pomoc, którą p. Emmowicz umieścił na domach przyległych dla obserwacyi. Spritzmajster tego oddziału p. Franciszek Behman gorliwie pełnił służbę mu powierzoną.

Dom pożarem dotknięty, a raczej rudera, mieścił fabrykę giętych mebli, w parterze i piętrze od jednej strony, dalej skład koszyków na piętrze i ogrzewalnię żeńską, a na strychu (*sic*) skład waty!

Na parterze były dwie beczki 100-litrowe spirytusu, te usunęła straż zaraz z przybyciem. Przy ogniu pracowały cztery plutony straży miejskiej, dwa plutony straży ochotniczej z kapitanem Fenzem, nadporucznikami Oswaldem hr. Potockim i Kozłowskim Józefem i jeden oddział straży podgórskiej.

Dowóz wody był nadzwyczaj utrudniony z powodu nagromadzonego po obu stronach ulicy śniegu. Gorliwie pomagali radcy miasta pp. Birnbaum i Schmelkes.

Przy pożarze byli obecni pan prezydent miasta, oraz radca policyjny Kaizer, nadkomisarz p. Kostrzewski, komisarz p. Misiewicz, komendant wojskowej policyi kapitan Schnmack i p. nadporucznik Golachowski.

Spłonął dach cały, skład mebli giętych i wata na strychu złożona. Ocalały w zupełności wielki skład koszyków i skład skór. Straż pracowała od godziny $^1/_2$5 rano do $^1/_2$3 po południu.

Z teatru Na benefis panny Wojnowskiej, utalentowanej i sympatycznej artystki naszej sceny w sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy bardzo wesoła trzyaktowa komedya: „Państwo Moulinard“, w której jak w przeszłym roku w „Nerwowych żonach“; beneficyantka wraz z p. Ruszkowskim popisowe mają role.

Zmarli. W Rotterdamie zmarł w 74 roku życia rozgłośnej sławy muzyk kompozytor Verhulst, autor słynnego *Requiem*.

W Radymnie zmarł w 43 roku życia dr. Eugeniusz Mironowicz, lekarz pułkowy 9 pułku piechoty.

W Skałacie zmarł w 79 roku życia ks. Jan Morong proboszcz i dziekan miejscowy.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 19 b. m.; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Bronisława Gustawicza nauczyciela III gimnazyum w Krakowie; zezwolić zarządowi wydawnictwa Zakład im. Ossolińskich na nowe nakłady kilku artykułów. Uwolnić konwent OO. Dominikanów w Żółkwi od prestacyi na rzecz tamtejszej szkoły ludowej; zreorganizować na podstawie ustawy tamtejszą szkołę czteroklasową męską o czterech nauczycielach z pełną płacą; pozostawić tamtejszą szkołę żeńską jak dotąd czteroklasową z jedną nauczycielką nadetatową; zreorganizować szkołę ludową mięszaną w Żółkwi na przedmieściu Winniki. Pozwolić na utworzenie założyć się mającej przez filię Towarzystwa Aliance-Israelite w Nowym Sączu szkoły ludowej izraelicko-polskiej.

Przekształcić szkołę filialną w Stróży powiatu Myślenice i szkołę filialną w Pławie powiatu Nisko na etatowe.

Zorganizować w Leszczawie Górnej powiatu Dobromil; w Dworniku powiatu Lisko; w Stradczu powiatu Gródek i w Wołkowyi powiatu Lisko szkoły etatowe; tudzież w Bratkowicach powiatu Gródek szkołę filialną. Zamianować Leokadyę Kobylańską stałą nauczycielką młodszą w sześcio-klasowej szkole żeńskiej w Brzeżanach i Erazma Starzyńskiego nauczycielem szkoły etatowej w Pniowie.

Dar. P. Ksawery Petrowicz, właściciel dóbr Wołosikowa pod Sądową Wisznią, jak donosi *Dziennik Polski*, darował lwowskiemu Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ bibliotekę swoją liczącą tysiąc kilkaset tomów dzieł.

Projektowana kolej. W jednem z pism wiedeńskich znajdujemy doniesienie, iż o wstępną koncesyę na budowę kolei lokalnej do Dukli przez Równe. Wietrzno z Przybówki, stacyi kolei państwowej, wniósł do ministerstwa podanie poseł do Rady państwa i burmistrz miasta Krosna p. August Lewakowski. Projektowana kolej ma mieć tor zwykły.

Redakcya „Gazety Narodowej“ prostuje podaną przez nas wiadomość, jakoby jej artykuły, traktujące o udziale Galicyi w budżecie państwowym na rok 1891 były przedrukiem artykułów naszych p. t. „Galicya w budżecie państwa na r. 1891“.

My z naszej strony przyznajemy, że artykuły *Gazety Narodowej* przedrukiem z *N. Reformy* nie są, jakkolwiek autor ich ułatwioną miał pracę przez to, iż wyczekał, aż wyczerpaliśmy materyał, i mógł z cyfr przez nas przytoczonych w odmiennej formie i zmienionej redakcyi dowolnie korzystać.

Kopalnie złota. Dzienniki donoszą, iż dwie prywatne kopalnie złota w Krzemnicach na Węgrzech zakupił za kwotę 280.000 złr. dr. Arnold Rappaport, poseł z krakowskiej Izby handlowej do Rady państwa i do Sejmu.

Swoszowice, 20 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Kółko rolnicze tutejsze, założone w połowie listopada 1890 r., zaszczycił swą obecnością p. Klus, były profesor istniejącej niegdyś wyższej szkoły rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem, dziś inspektor ogrodniczy. W dniu 18 bm. zgromadzili się licznie członkowie Kółka i inni gospodarze ze Swoszowic i Wróblowie w lokalu przeznaczonym na zebrania, w domu p. Aug. Porębskiego, aby wysłuchać bardzo pouczającego i pięknego ustnego wykładu o zakładaniu i utrzymywaniu sadów. Szanowny profesor, w blisko godzinę trwającej mowie, wykazawszy na przykładach potrzeby i korzyści z drzew w ogóle, przystąpił do właściwego przedmiotu, objaśniając, jak należy uskuteczniać wybór drzew owocowych i miejsca, jak sadzić i pielęgnować drzewa.

A kiedy zgromadzeni w szczerych i serdecznych słowach dziękować zaczęli za bezinteresownie podjętą podróż i pouczenie ich, przyrzekł p. Klus przybyć w kwietniu do Swoszowic z wykładem, przywieźć z sobą okazy i zbadać tutejsze grunta, gdzieby odpowiednie drzewa owocowe sadzić należało.

Oby powyższy przykład był zachętą dla ludzi dobrej woli i życzliwych naszemu ludowi wiejskiemu, gdyż tym sposobem można go podnieść z ciemnoty, uszlachetnić i prowadzić do lepszego bytu materyalnego.

W Wadowicach staraniem wydziału Czytelni odbyło się wczoraj nabożeństwo za spokój dusz bohaterów, poległych w walkach 1863 roku.

Z Kołomyi. Miejscowe czasopismo p. t. „*O własnych siłach*“ donosi: Wyrokiem tutejszego sądu obwodowego z dnia 31 grudnia 1890 został p. Josel Funkenstein, obecny wiceburmistrz miasta Kołomyi, zasądzony na 100 złr. grzywny albo 20 dni aresztu za pokątne pisarstwo. Piękny dygnitarz autonomiczny.

Polacy w Brazylii. Delegat redakcyi *Kuryera Warszawskiego* p. Adolf Dygasiński w następujących słowach opisuje wizytę swoją w jednej z kolonij wychodźców polskich w Brazylii.

Dosyć być tydzień w Ameryce południowej, ażeby potem nieomylnie rozpoznawać fizyognomię Polaka.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem do jakiegoś człowieka, który stał przy baraku. A ten zdjął czapkę, szeroko otworzył usta i i w parę minut byłem tak oblężony przez ludzi, że koń mój kroku zrobić nie mógł.

Nie macie wyobrażenia, ile tu łez popłynęło w przeciągu pół godziny...

Powiedziałem im, że przyjeżdżam z wizytą do nich z Warszawy, aby zobaczyć, jak się mają.

Dopiero jęki rozpaczy, krzyki i płacze!...

Na wspomnienie kraju ludzie rzucają się do mnie, jak szaleni, przeklinają chwilę, w której opuścili ojczyznę, złorzeczą ajentom, doradcom — słowem mam przed sobą scenę, której słowami nie jestem w stanie oddać...

— Jak pan wróci, niech pan da znać od Józefa Szczepańskiego Adamowi Szczepańskiemu w Drogiszkach przez Mławę, żeby się tu nie ważył przybywać; niech go Matka Boska broni! — woła jeden.

— Panie, panie, zlituj się nademną, napisz do proboszcza ks. Ociechowskiego w Orlu; stacya Izbica; niech powie ludziom od Józefa Rutkowskiego i Ignacego Hernackiego, od Augustyna Nowaka, Antoniego Więckowskiego i innych, żeśmy strasznie nieszczęśliwi! Żyjemy, jak zwierzęta w lasach, ani ludzi, ani kościoła!

— Całe życie służyć będę darmo! — woła jakiś chłop szpakowaty, lecz tęgi jeszcze — a niech kości złożę na swoim cmentarzu.

W ekstazie dziwnej jakiejś tłoczą mi się do rąk, do nóg, do szyi. nie mogę sobie dać rady z rozżalonymi i nieszczęśliwymi ludźmi.

— Panie, dzieci mi wymarły! — woła jakaś kobieta, która, w miejscu oczu, ma tylko dwa czerwone doły.

— Stasia umarła — wykrzykuje ktoś znów. — Niech pan da znać do Smolan przez Mławę do Jana Szczepkowskiego od brata Leona.

Tu znowu Jan Gawroński ciśnie się do mnie przez tłum i woła:

— Z nieba cię tu Pan zesłał, mój panie, napisz odemnie do proboszcza Smoleńskiego w Drobinie, opowiedz mu o naszej strasznej nędzy!... — Mój Boże, mój Boże!

Nie skończyłbym wyliczać wszystkich próśb, błagań, zaklęć, które wyszły z ust tych nieszczęśliwych.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny W. S. z pięciorgiem dzieci z Podgórza złożyli: Mularski Stanisław 1 złr., N. 1 złr., A. S. 1 rubel i 1 złr., O. B. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 stycznia: Na benefis Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy „Państwo Moulinard“, komedya w 3 aktach pp. Valabrégue, Keroul i Ordonneau, tłomaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 25 stycznia: „Intryga i miłość“, tragedya w 5 aktach Schillera.

We wtorek 27 stycznia: Po raz drugi: „Państwo Moulinard“, komedya w 3 aktach pp. Valabrégue, Keroul i Ordonneau, tłomaczył M. Sachorowski.

We czwartek 29 stycznia: Po raz trzeci „Państwo Moulinard“, komedya w 3 aktach pp. Valabrégue, Keroul i Ordonneau, tłomaczył M. Sachorowski.

Wystawa kostyumów w austryackiem Muzeum.

Wiedeń, 21 stycznia.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

(§) Od kilku dni otwartą jest w austryackiem muzeum przy Stubenring wystawa kostyumów, urządzona przez dyrektora muzealnego radcę dworu Falka, wystawa bardzo ciekawa i oryginalna, jakiej Wiedeń dotychczas jeszcze nie miał. Gmach muzeum austryackiego, poświęcony artystycznemu przemysłowi, zamienił się iście w muzeum historyczno-etnograficzne kostyumów, których niezliczone i najrozmaitsze okazy zapełniają wszystkie sale gmachu na dole i na pierwszem piętrze, niemniej też i obszerny przedsionek wejściowy. Pobieżny rzut oka na wystawę przekonuje, że pomimo wielkiej różnorodności nader cennych, pięknych i rzadkich okazów, mamy przed sobą rodzaj improwizacyi bez systemu ułożonej, rodzaj *pèle-mèle* prześlicznych przedmiotów, porozrzucanych w artystycznym nieładzie, co tembardziej widza uderza chaotycznie, że tylko z kartek poumieszczanych przy niektórych okazach — przy wielu przedmiotach brak nawet i tego — dowiedzieć się można, co zacz ów czepiec lub kapelusz dziwacznej formy, lub też jakiego pochodzenia jest pstro-jedwabny kaftan lub spodnica, katalogu bowiem dotychczas nie ma.

Zdawałoby się, że w austryackiem muzeum powinna przeważać austro-węgierska etnografia kostyumów, zwłaszcza że monarchia Habsburgów, mozajka narodowościowa, przedstawia pod tym względem kopalne materyały najróżnorodniejszych i wielce malowniczych strojów. Tymczasem na wystawie, o której mówimy, przeważa stanowczo wschód nad austro-węgierskiemi krajami, a tak samo pozostaje żyjąca, że się tak wyrazimy, etnografia monarchii w cieniu zabytków przeszłości, tj. okazów historycznych. Przyznać też trzeba, że okazy wschodnich ubiorów przedstawiają się wspaniale i suto co do jakości, zaś nader bogato i wyczerpująco co do ilości. Czego tu bowiem nie ma. Bogate jedwabie skąpane w złocistych haftach Chin i Japonii, najładniejsze i najwykwintniejsze chińskie i japońskie kostyumy są ze zbioru hr. Karola Lanckorońskiego, — narodowe stroje Buchary, Indyj, Małej Azyi, Ceylonu, Jawy, Borneo, Syberyi, Kaszgaru, Tybetu, Turcyi itd. Cały przepych z całą pstrokacizną wschodu mamy tu przed oczyma. Okazy te pochodzą z garderoby tutejszych teatrów dworskich, ze zbioru muzealnego i ze zbiorów osób prywatnych. Niektóre tureckie talary są wartości kilku tysięcy guldenów.

Jako *adnex* wschodu zajmuje sporo miejsca, cały dolny przedsionek, Bośnia i Hercegowina. Ten oddział wystawy urządziło ministeryum państwowe, zarządzające temi krajami. Zajęte kraje przedstawiają się bardzo malowniczo, różnorodnie i suto co do strojów narodowych. Każda okolica snać ubiera się inaczej. Tylko fez niweluje wszystkie różnice ubiorów, gdyż każdy mieszczanin, kmieć, beg, żyd (*spaniol*), a nawet cygan nosi to czerwone tureckie nakrycie głowy. Obok w szafkach za szkłem rozmaite wyroby przemysłu domowego, przybory do strojów narodowych uderzają widza wielką misternością wykonania. Szczególnie piękne są wyroby jubilerskie, srebrne i złote, platerowane naczynia i hafty. Bardzo zajmującym jest oddział historyczny. Widzimy tu wspaniałe szaty dygnitarzy państwowych, dam dworu, rycerzy, lancknechtów, ubiory salonowe z epoki *rococo*, stroje magnatów, między temi wspaniałą kolekcyę księcia Esterhazyego z Galanthy. Koronacyjny strój cesarza Leopolda I (1655), dalej jeszcze starszy, bo z drugiej połowy piętnastego wieku pochodzący, surdut z kapucą króla Macieja Korwina i inne prastare szaty galowe, oszklone w szafach, jak relikwie, zachowały pomimo swej zgrzybiałej starości wcale czerstwy wygląd.

Osobny oddział jest poświęcony ludom austro-węgierskim. Oddział ten atoli przedstawia się najniepocześniej. Tylko Kroaci i Dalmatyńcy wystąpili tu okazale i suto, inne narody zbyto bardzo miernemi i nielicznemi okazami, zapożyczonemi z garderoby opery nadwornej. Nie widać tu ani malowniczych i barwnych ubiorów narodowych hanackich, ani polskich, ani też rusińskich. Dwa manekiny przyobleczone w wypłowiałe sukmany, jeden w czarnej, drugi w białej sukmanie — przedstawiają „*polnische Bauern*“ (chłopów polskich), a tak samo zbyto Rusinów, Morawianów, Słowaków i Rumunów, którzy wszyscy, jak wiadomo, posiadają bardzo piękne, misterne i różnorodne stroje narodowe. Za to połowę osobnej sali zapełniono kapeluszami tyrolskiemi, między któremi są niektóre rozmiarów olbrzymich. W ich cieniu bowiem mógłby cały tuzin ludzi schronić się przed palącemi promieniami słońca. Także zbiór czepców i chustek historycznych jest nader imponującym liczebnie, chociaż terytoryalnie ogranicza się tylko na Tyrol, Karyntyę, Górną Austryę i Vorarlberg. Węgierski oddział także nieszczególny. Stosunkowo najlepiej jeszcze zastąpionym jest Siedmiogród.

W końcu podnieść należy prześliczny zbiór koronek i haftów czeskich z muzeum p. Naprstka z Pragi, zbiór przynoszący w całej pełni zaszczyt czeskiemu przemysłowi domowemu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	728 5 mm	728·1 mm	730·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,2	—7°,0	—3°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	S 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	94%	87%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Przed południem śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Brody, 22 stycznia. Komisya wyborcza w Brodach unieważniła wybory do Izby handlowej i przemysłowej z powodu niesłychanych i nigdzie niepraktykowanych nadużyć wykrytych. Śledztwo w toku.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 22 stycznia. Na cześć delegowanych niemieckich do przeprowadzenia traktatu handlowego dali dziś hrabstwo Taaffe obiad, na który zaproszono wszystkich uczestników konferencyi. Przybyli minister Kalnoky, Szoegyeny, i uczestniczący w obradach ministrowie austryaccy. Zaproszony poseł ks. Reuss, ale z powodu nieobecności swej w Wiedniu nie jawił się na obiedzie.

Wiedeń, 22 stycznia. *Presse* dzisiejsza pisze: Wiadomości, które nadchodzą z Insbrucku o obecnym stanie kwestyi szkolnej w Sejmie tyrolskim, nie pozwalają spodziewać się, by projekta ustaw szkolnych w tej sesyi sejmowej mogły być uchwalono.

Mimo to nie jest wykluczoną nadzieja, że roztrząsania i narady nad tym przedmiotem nie będą bynajmniej marnym zachodem — oraz, że kiedyś póżniej uda się wreszcie wyrównać istniejące różnice zapatrywań.

Praga, 22 stycznia. (Z Sejmu). W rozprawie budżetowej poseł Lippert nazwał ohydnem oszczerstwem zarzuty, jakie podniesiono przeciw patryotyzmowi Niemców. (Oklaski zadowolenia Niemców — Młodoczesi żywo protestują, — na galeryi syki i świsty).

Młodoczech Podlipny, tak przemówił: Opozycya ze strony Młodoczechów nie ustanie dopóty, aż nie przyjdzie do koronacyi króla czeskiego. Przyszłość należy do Słowian.

Plener zbija zarzuty Niemcom uczynione, określa najnowsze oświadczenie Staroczechów, jako złamanie słowa danego. Jakąż wagę może przykładać rząd do tak chwiejnego związku? Upadek ugody jest dziełem nie Młodoczechów, ale odstępstwa staroczeskiej partyi. Czescy Niemcy stawią zawsze na pierwszym planie nie czeskie, ale austryackie obywatelstwo państwowe. Język niemiecki musi pozostać pierwszym w państwie. Na podstawie czeskiego prawa państwowego pokój i ugoda są niemożliwe. Pomimo okazanej przez Niemców chęci porozumienia stoimy dziś nie pod znakiem pokoju, ale w przededniu walki, wywołanej wyzywającem zachowaniem się Czechów.

Insbruck, 22 stycznia. Z Sejmu włoscy członkowie Wydziału krajowego Gilly i Bellat, i zastępcy ich Panizza i Bazzanella złożyli wczoraj mandaty do Wydziału krajowego. Dzisiaj odbędą się wybory uzupełniające.

Insbruk, 22 stycznia. W sejmie odbył się uzupełniający wybór członków wydziału krajowego w miejsce tych posłów włoskich, którzy z wydziału ustąpili.

Na temże posiedzeniu p. Dordi zażądał uchwalenia nagłości w uchwaleniu wniosków, odnoszących się do przyznania autonomii południowemu Tyrolowi, przed przystąpieniem do spraw, które stały na porządku dziennym. Większość sejmu oświadczyła się za nagłością, po czem namiestnik w imieniu cesarza oświadczył, iż sejm zamyka, prosząc zarazem marszałka krajowego, aby to zamknięcie bezzwłocznie wykonał. Po kilku słowach pożegnania ze strony marszałka sejm został zamknięty trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Budapeszt, 22 stycznia. W Budapeszcie dnia 31 grudnia było według dokonanego spisu osób 510 003.

Budapeszt, 22 stycznia. Na wielu liniach kolei prywatnych i rządowych komunikacya bądź całkiem bądź częściowo przerwana wskutek zasp śnieżnych. Na linii Budapeszt-Belgrad przewóz towarów jeszcze nie przywrócony.

Berlin, 22 stycznia. Izba posłów odrzuciła wniosek Richtera, zmierzający do utworzenia względnie uzupełnienia fideikomisów i należytości stemplowych, natomiast został przyjęty wniosek Franczego, żądający rychłego przedłożenia ustawy finansowej.

Berlin, 22 stycznia. Były minister rolnictwa Lucius złożył 50.000 marek, od których spłacenia przy tworzeniu dwu ordynacyi został uwolniony drogą łaski przez cesarza. *Boersen-Courier* dowiaduje się, że cesarz tę kwotę przeznaczył do funduszu budowy kościoła.

Essenruhr, 22 stycznia. Gazeta reńsko-westfalska donosi, że wszyscy robotnicy z kopalni „Eintracht-Tiefbau“ podjęli dziś napowrót roboty.

Paryż. 22 stycznia. Wczoraj wieczór ogłoszone sprawozdanie lekarskie o stanie zdrowia ambasadora austryackiego hr. Hoyosa mówi, że Hoyos złamał sobie kość goleniową. Niebezpieczeństwa nie ma żadnego. Stan chorego jest zadawalniający.

Paryż, 22 stycznia. Najwyższa kolonialna rada odbyła pod przewodnictwem podsekretarza państwowego Etienne pierwsze zgromadzenie w sprawie kolonij. Etienne przedstawił wyczerpująco system kolonialny i powołując się na przykład Niemiec, Włoch i Anglii, oświadczył się przedewszystkiem za urządzeniem wielkich Towarzystw handlowych w Sudanie i w rozległych kotlinach dorzecza Kongo.

Fecamp, 22 stycznia. Część niższa miasta została w nocy zalana.

Żandarmerya musiała dołożyć starań, aby kilka osób zagrożonych ocalić.

W kilku ulicach woda sięga na metr wysoko.

Berna, 22 stycznia. Francya wypowiedziała traktat handlowy z Szwajcaryą.

Rzym, 22 stycznia. Izba przedstawi przedłożenie finansowe dnia 28 stycznia.

Rzym, 22 stycznia. Papież lekko się zaziębił, nie wstaje z łóżka od wczoraj. Stan zdrowia nie budzi obaw.

Rzym, 22 stycznia. Papież wstał wczoraj po kilku dniach słabości — i przyjął kapitułę laterańską, która według starego zwyczaju w dzień św. Agnieszki złożyła w darze dwa białe jagnięta, których runo ma być użyte na utkanie poświęcanych paliuszów kardynalskich.

Lizbona, 22 stycznia. Jak słychać major Serpa-Pinto zamierza złożyć mandat poselski, skoro Izba poselska zostanie zwołaną.

Londyn, 22 stycznia. W wyborze uzupełniającym w mieście Hartlepool wyszedł zwycięsko zwolennik Gladstone'a Fursess 4683 głosami; współzawodnik jego unionista Gray miał 4385 głosów.

Londyn, 22 grudnia. Salisbury w mowie, wygłoszonej w Cambridge, oświadczył, że najważniejszym wynikiem, jaki da się wysnuć z ostatnich wypadków irlandzkich, jest odkrycie potężnej organizacyi, której naczelnikami są biskupi Croke i Walsh. Gdyby ustawa o autonomii irlandzkiej została uchwaloną, wówczas biskupowie i księża byliby istotnymi panami Irlandyi — i bez litości wystąpiliby przeciw protestantom w hrabstwie Ulster.

Petersburg, 22 stycznia. Bank państwowy ogłasza w *Wiestniku* o pierwszem tegorocznem umarzaniu pożyczek wschodnich. Losowanie trzeciej pożyczki naznaczono na styczeń, pierwszej na luty, drugiej na marzec. Procentowanie wylosowanych obligacyj trzeciej pożyczki wschodniej kończy się z pierwszym maja, pierwszej z pierwszym czerwca, drugiej drugiego lipca.

Petersburg, 22 stycznia. W czebotorowskiej kopalni węgla w bliskości stacyi Józówka zapaliły się gazy wybuchowe. Z 120 robotników, zatrudnionych w kopalni, zginęło 40; resztę ogłuszonych i po części omdlałych zdołano wydobyć.

Ateny, 22 stycznia. Dekret królewski mianuje księcia Sparty komendantem pierwszego pułku piechoty.

W Arkadyi wyszli z wyborów dwaj kandydaci rządowi w miejsce dwóch ze stronnictwa opozycyjnego, których wybór był unieważniony.

Rio-Janeiro, 22 stycznia. Konstytuanta uchwaliła projekt konstytucyi w pierwszem czytaniu z małemi zmianami i postanowiła wyrazić prowizorycznemu rządowi naganę za kilka rozporządzeń. Skutkiem tego ministrowie spraw wewnętrznych i handlu podali się do dymisyi.

Rio-Janeiro, 22 stycznia. Całe ministerstwo podało się do dymisyi.

Meksyk, 22 stycznia. Według telegramów, jakie nadeszły z Iquique, liczba rokoszan rośnie z dnia na dzień. Starcie jest bliskiem.

Buenos-Ayres, 22 stycznia. Według ostatnich wiadomości rokoszanie chilijscy zajęli miasto Pisagna.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 stycznia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	25
Zjednoczony dług w srebrze	91	35
Austryacka renta złota	108	35
5% austryacka renta (marcowa)	102	55
Akcye banku austro-węgierskiego	995	—
Akcye kredytowe	307	25
Londyn	114	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$4^1/_2$
Dukaty austryackie	5	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	$12^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Najnowsze pieśni Jana Galla.

Już wyszły
nakładem księgarni i składu nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

Jan Gall. op. 14. Nr. 1. Chanson d'amour (Piosnka miłosna), z tekstem polskim i francuskim. Słowa W. Hugo. **Cena 80 cent.**
— op. 14 Nr. 2. Poleciały pieśni moje..., wiersz Maryi Konopnickiej. **Cena 60 cent.** 259 1 5
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ogłoszenie.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność i P. T. Interesowanych, że **Zakład introligatorski** pod firmą **„Franciszek Malik" przy ulicy Szewskiej** nadal prowadzić będę, a staraniem mojem będzie zadowolić wymagania Odbiorców, zwłaszcza wszystkich tych, którzy poruczali roboty ś. p. mojemu mężowi. Pracą staranną i dokładną, na czas umówiony, będę się starała zasłużone zaufanie utrzymać. Poleciając się łaskawym względom i pamięci zostaję z poważaniem
Bronisława Malik
257 1 2 **wdowa.**

W. C. ANGELUS
dawniej 123 1 0
F. BRUNO HAHN
Kraków, ul. Grodzka, 2.
poleca 251 1 0
wachlarze eleganckie od 30 ct. rękawiczki balowe jedwabne, perfumy od 12 ct., pończochy damskie, wysokie, od 25 ct., i trykoty teatralne.

Realność

przy ulicy Miodowej, z wielkim placem budowlanym, przez który jest wytyczona nowa ulica, **tanio do sprzedania.** 256 1 6
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Do sprzedania 400 mtr. ctn.
buraków pastewnych po 1 złr. za 9 mtr. ctn., **w Kościelcu** poczta i stacya Chrzanów.
258 1 3 *Popiel.*

BIURO ŚWIDERSKIEGO
w Tarnowie

poszukuje dwóch londynierów i kelnerki z niemieckim językiem, praktykanta do gospodarstwa wiejsk., gospodyni i maszynisty do tartaku, dzierżawy 200 i 500 morgow ziemi pod pługiem. 262 17 300
Poleca do kupna **majątki i realności** od 3 do 100.000 złr.



Maszyny do szycia

wszelkich systemów
najlepsze, porządne, ceny **niebywale nizkie**, np. **ręczna Singera A.**, rodzinna, **przemysłowa, udoskonalona**, wraz z wszelkiemi dodatkami i aparatami, z 5-letnią poręką, tylko **29 złr.** (zamiast 68 złr.)
Tytania IV., krawiecko-szewska, od **55 złr.**, wszelkie inne stosunkowo. Na prowincyę wysyła się za zaliczką po odebraniu zadatku. Agentów i zastępców na cały kraj i Królestwo Polskie potrzeba. 174 8 300

SKŁAD
aparatów, przyborów, przyrządów, materyałów i wszelkich potrzeb do fotografii
dla pp. zawodowych i amatorów fotografów.
Ceny najniższe.
Nowy **aparat migawkowy „Lux"**, kompletny, porządny, **od 24 złr.**
Płyty „Apollo", papier platynowy, chemikalia Merciera i t. p.
Laboratoryum dla pp. amatorów.
Lux-Borkowski.
Kraków, ul. Gertrudy, 7.

Skład Fortepianów
JANA Mattus KORDECKIEGO
w Krakowie
ulica św. Anny, b. Hotel Victoria,



sprzedaż 104 7 0
za gotówkę, na raty, wynajem i zamianę.
Największy wybór.

Eug. Smidowicz
Kraków, Sukiennice, L. 29,

poleca w hoborowym wyborze i najtaniej
Towary norymbergskie, Bawełny, Wełny, Włóczki, Kanwy, Taśmy, Krepiny, Jedwabie, Elastyki, Sznurowadła, Nici maszynowe Harianda i Klarka, Igły, Szpilki, Guziki, Klamry, Brykle, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do użytku domowego.
Weloniki, Gazy, Rękawiczki i t. p.
Zamówienia odwrotnie. 86 4 10



Lampy gwiaździste
osada z palnikiem
30''' z siłą światła 58 świec.
20''' z siłą światła 104 świec.



Wiedeńska lampa błyskawiczna 30''', osada z palnikiem
od spodu dająca się zapalać, regulować i gasić.

R. DITMAR w WIEDNIU
największa fabryka lamp w Europie.



LAMPY DITMARA
z siłą światła od 4 do 157 świec.

Sezon 1890. NOWOŚCI. Sezon 1890.

LAMPY OBELISKOWE i POSTUMENTOWE z umbrami koronkowemi,
LAMPY WISZĄCE i STOŁOWE z misterną OZDOBĄ MAJOLIKOWĄ,
STARONIEMIECKIE LAMPY WISZĄCE, STOŁOWE i SCIENNE, czarne z prawdziwym miedzianym garniturem.

Jako wielkie świetlniki szczególnie poleca się: 2847 18 18
LAMPY-SŁOŃCE 15 i 18''' o sile światła 27 do 42 świec.
LAMPY METEOR-BRILLANT z kulistym płomieniem:

Wielkość:	15'''	20'''	25'''	30'''	35'''	40'''
Siła światła:	31	50	70	86	138	157 świec.

WIEDEŃSKA LAMPA BŁYSKAWICZNA 30''', siła światła 105 świec
z dołu dająca się zapalać, regulować i gasić.
LAMPY GWIAŹDZISTE 20''' i 30''', siła światła 58 i 104 świec.
Lampy gwiaździste dają się użyć z powodu swego szczególnego kształtu do różnych podstawek od lamp.



Lampa postumentowa
z koronkową umbrą.

Lampy Ditmara utrzymuje na składzie każdy renomowany skład lamp.

XIV. Ogólne Zgromadzenie
Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców
w Krakowie

odbędzie się **w dniu 22 lutego 1891 r. w sali Cechu rzeźniczego o godzinie 3 popołudniu.**

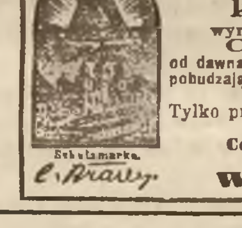
Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej.
4. Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
5. Rozdział zysku i uchwalenie dywidendy.
6. Wybór 1 dyrektora i 1 zastępcy.
7. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej.
8. Wnioski członków.

Kraków, dnia 22 stycznia 1891.

Prezes Rady Nadzorczej
261 1 *Teodor Baranowski.*

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje
TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 171 5 120



Schutzmarke. C. Brady

MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy **przeszkodach w trawieniu.**
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia. 203 9 30

Apteka „zum goldenen Reichsapfel"
J. Pserhofera
w Wiedniu, I. Singerstrasse Nr. 15,

Pigułki czyszczące krew,
dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** jako znany, lekko czyszczący środek domowy.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.**
Za poprzedniem nadesłaniem kwoty pieniężnej wypada przesyłka opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 ct., 2 zwoje złr. 2·30, 3 zwoje złr. 3·35, 4 zwoje złr. 4·40, 5 zwoi złr. 5·20, 10 zwoi złr. 9·20. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się.)

Uprasza się, wyraźnie „J. Pserhofera pigułki czyszczące krew"
zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu **J. PSERHOFER** w **CZERWONEJ** barwie jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z przesyłką franco 65 cnt.
Sok z babki zaostrzonej 1 flaszeczka 50 centów.
Ameryk. maść gośćcowa 1 złr. 20 centów.
Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 ct, z opłat. przesyłką 75 ct.
Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 centów, z opłatną przesyłką 65 centów.
Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centy.
Angielski balsam, 1 flaszeczka 10 centów.
Proszek fijakierski piersiowy, 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 centów.
Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów. 1 słoik 2 złr.
Plaster uniwersalny prof. Steudla, 1 słoik 50 cent., z opł. przesyłką 75 centów.
Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, znakom. środek domowy na złe trawienie. 1 paczka 1 złr.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specyalności; niebędące na składzie zostaną na żądanie natychmiast sprowadzone i jak najtaniej.
Rozsyłki pocztowe wysyłane będą jak najszybciej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.
Przy nadesłaniu kwoty z góry (najlepiej przekazem pocztowym) wypada porto znacznie niżej, niż za zaliczką. 2816 10 12

Nowość! **Nowość!**
Restauracya „Czermak".
W piątek dnia 23 i w sobotę dnia 24 stycznia 1891 roku
jeszcze nigdy niewidziane i nieprzedstawiane cuda
chińskich siłaczy, mieszkańców gorącego kraju.
WIELKIE CHINSKIE
Czarodziejskie Przedstawienie
wykonane tu po raz pierwszy przez chińską trupę
WAN-JU-TO wraz ze swoim synem TSCHAMBO i panem KIANKAISA. 266 1 2

KRAWATY
męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz 28 6 0
parasole jedwabne, laski, tutki do papierosów
firmy Cawley & Henry w Paryżu
poleca Magazyn
Au Bon Marché
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

Magazyn Przyborów kościelnych
Kraków, Rynek, 46, 163 4 0
przyjmuje **zamówienia**
na pogrzeby od najskromniejszych,
utrzymuje stale na składzie
wielki zapas trumien, krzyży nagrobkowych, ogrodzeń i latarń grobowych, największy wybór wieńców metalowych, batystowych itp., jak również szarf z napisami, po cenach fabrycznych.

Urzędnik większej instytucyi finansowej miejscowej, poszukuje **zajęcia w godzinach popołudniowych,** bądź do prowadzenia ksiąg handlowych, udzielania języka niemieckiego, lub administracyi kamienicy. Zgłoszenia do Admin. „N. Reformy" pod lit. **K. K.** 246 2 2

Chusteczki do nosa czysto niciane, tuzin 2 złr. i wyżej, poleca **Pierwsza krajowa fabryka tkacka Lwów,** ul. Akademicka, L. 2, **Kraków,** ul. Sławkowska, L. 1, **Tarnopol,** ulica Gimnazyalna, L. 30. 78 7 0



Złoty medal
na wystawie powszechnej
w Paryżu 1889 r.



Bardzo wielki skutek! Spróbujcie i osądźcie!
NISZCZĄCY
TORD-TRIPE
gubi szczury, myszy i krety, bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla zwierząt domowych.
Paczka po 50 cent. i 1 złr. 189 2 4
A. Cousseau, Traverse Gazzino 5, w Marsylii, wynalazca.
Świadectwo:
Wynalezionego przez Pana środka do wygubienia szczurów używaliśmy skutecznie w naszym domu i możemy go dlatego każdemu jak najlepiej polecić. Z szacunkiem
Wiedeń, 30 listopada 1890. *Willinger & Lanz,* hotel londyński w Wiedniu.
Główny skład dla Cislitawii u Franz X. Pleban, k. k. alte Feldapotheke, Wien.
Główny skład dla Krakowa hurtownie i częściowo ma Konstanty Wiszniewski, apteka „pod Gwiazdą", ul. Floryańska.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
Fabryka parowa
Cykoryi,
Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 115 4 0

Fabryka poleca przedewszystkiem:
Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Podczas karnawału
Elektryczne Oświetlenie
WYSTAWY
w Sukiennicach
zaczyna się o godzinie 5
we środy, piątki i niedziele.
Wstęp 30 ct. Dla dzieci 10 ct.
We środy i niedziele 236 4 0
Koncert muzyki wojskowej.

Biuro informacyjne nauczycielskie
Mme Stephanie,
Kraków, ulica Długa, 7,
poleca:
Nauczycielkę Niemkę, z doskonałym angielskim, francuskim, muzyką, śpiewem i rysunkami
Nauczycielkę śpiewu i muzyki. (Polkę), mogącą udzielać języków i przedmiotów szkolnych.
Nauczycielkę Polkę, z doskonałym niemieckim, średnim francuskim i muzyką.
Nauczycielkę Polkę, z doskonałym niemieckim, francuskim i rysunkami. 191 3 3
Bony Polki i Niemki, różnego uzdolnienia.

Handel W. C. Angelusa
dawniej F. Bruno Hahn
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 2,
poszukuje 254 2 3
praktykanta zamiejscowego.

Wł. GONET
w Korczynie ad Krosno
poleca swoje
Płótna lniane, ręczne,
od najgrubszych do najcieńszych,
(sztuka 35 mtr. dług. od 10—70 złr. i wyżej), na koszule, prześcieradła bez szwu itp., **pod względem trwałości i jakości przewyższające fabryczne,** obrusy, ręczniki, dymy, chusteczki do nosa (tuzin 3 złr. 25 ent.) **po cenach przystępnych.**
Wysyła nie licząc kosztów opakowania z zadowoleniem Szan. Odbiorców. 110 4 0
Próbki franco.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNEM
NEW-YORK Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officyalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podtrzymania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczysty lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i prawdziwości prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
137 4 0

Osoba
w sile wieku, inteligentna, władająca językiem polskim, niemieckim i francuskim, mająca **trzy tysiące złr. kapitału,** szuka wspólnika do założenia interesu, lub też może włożyć gotówkę w już rozpoczęty a dobrze się **rentujący interes.** 193 3 3
Mogłaby również za kaucyą objąć posadę kasyerki lub zarządzającej w jakimkolwiek interesie handlowym. Oferty pod **„Dyskrecya" poste restante Kraków.**

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica Dietlowska, L. 51, filia ulica Floryańska, L. 4,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.
Reparacya obuwia i kaloszy akuratnie się szybko i tanio. 35 16 105

Nie ma więcej kaszlu!
Oskara Tietzego
CEBULOWE BONBONS.
Stary wypróbowany środek domowy, działa nadzwyczaj szybko przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu.** Własciwość składników tych bonbons zapewnia **jedynie skutek**, należy dlatego uważać na nazwisko **Oskar Tietze** i **markę cebulową**, gdyż są naśladowane bez **wartościowe**, a nawet **szkodliwe.**
W woreczkach po 20 i 40 ct.
Główny skład: aptekarz **F. Krisan w Kromieryżu.** 13 4 13
Do nabycia w aptekach, drogueryach itp.

2 folwarki
razem lub każdy z osobna, przy rządowym gościńcu Jarosław-Przeworsk położone, są od **1 stycznia 1892 roku do wydzierżawienia.**
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach p. Jarosław.** 60 6 6